

3750

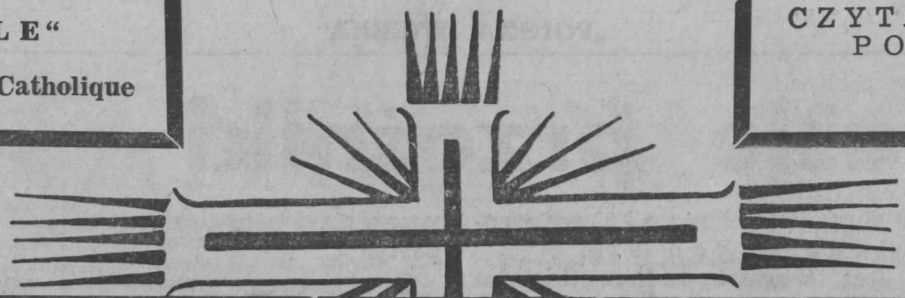
B.D.I.C

„LA POLOGNE FIDELE“
Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

CZYTAJ
POPIERAJ
ROZSZERZAJ
„POLSKĘ WIERNA“

NIEDZIELA, 9 KWIETNIA 1950
Rok VI. Nr. 14 (241)

CENA 15 FR.



POLSKA WIERNA

Maria WINOWSKA

„Umierać musi, co ma żyć“*)

LITURGIA Kościoła wiąże najściślej Wielki Piątek z Wielką Nocą, tajemnicę śmierci i tajemnicę zmartwychwstania.

Krzyż stawia pytanie tak ogromne, jak cierpienie wszystkich czasów, zawarte w ludzkim sercu Boga. Krzyż jest pytaniem, rzuconym niebu: „Ojcze, ojcze, czemuś mnie opuścił?“ „Lama sabachtani“?

W pośród tłumów, warujących pod krzyżem, niejeden uczeń spłoszony czekał z zapartym tchem na odpowiedź Bożą. Oto Syn w śmiertelnej męce interpeluje Ojca! Oto Syn kona w opuszczeniu, jak najbardziej skazaniec! Gdzie są legie anielskie, w sukurs zesłane? Czemuż ogień niebieski nie spali siepaczy?

W spłoszonych uczniach zamiera serce na widok samotnego Krzyża... Cóż Mu po tym, że mienił się Bogiem? Kędyż skrył Bożą moc? Oto kona według wszelkich prawideł kaźni, śmiercią nader ludzką... Czy jest więc Bogiem?

Jedna, jedyna Matka WIERZYŁA, stojąc pod krzyżem, mocna współmęką. Gdy po ostatnim, przedśmiertnym skurczu zwisło bezsilnie umęczone Ciało, ci, co czekali do ostatka na interwencję nieba, odeszli w zwątpieniu. Czyżby pytanie, rzucone niebu, miało zostać bez odpowiedzi?

Mija dzień, mija drugi... Nadzieja nasza legła w grobie! Nadzieja nasza przywalona kamieniem!

Na odpowiedź Bóg każe czekać! Trzy dni, jak wieczność długie. Trzy dni próby tak okrutnej, że do trwała i przetrwała tylko Ona jedna, Matka.

Aż buchnęła zawrotnym alleluja ODPOWIEDZ wielkanocna.

Na krzyż, rozarty dwójgim ramion czasem i przestrzeni, na pytanie, rzucone ołowianemu niebu, oto Ojciec — nareszcie! — odpowiada zmartwychwstaniem.

A jest to odpowiedź tak ważka i tak ogromna, że na niej spoczywa, jak na fundamencie, cała nasza wiara.

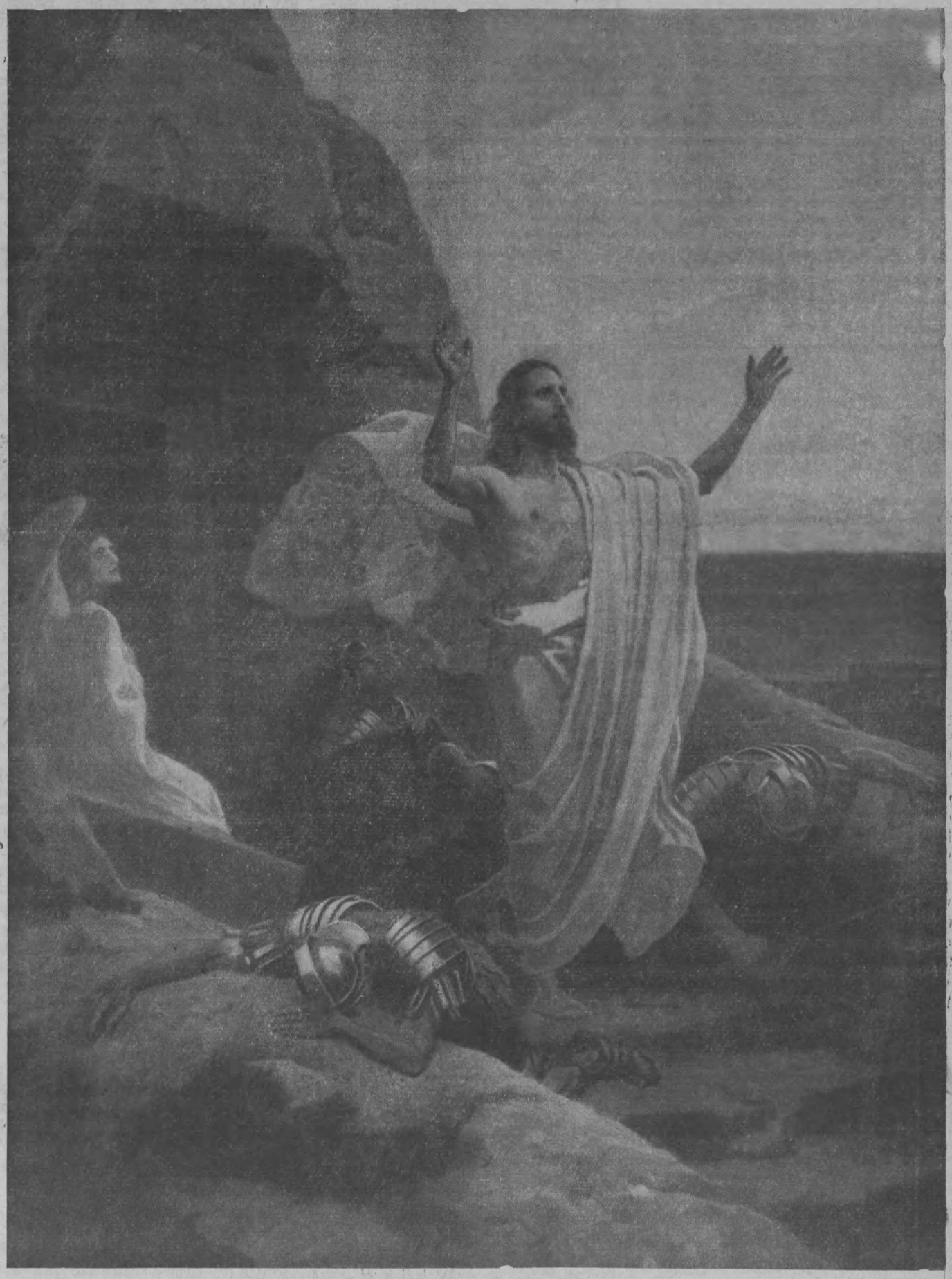
Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, krzyż byłby absurdem.

„Jeśli tylko w tym życiu mamy nadzieję w Chrystusie — powiada święty Paweł — nędzniejsi jesteśmy, niż wszyscy ludzie...“

Krzyż jest pytaniem, tylko pytaniem, czekającym na odpowiedź. Nie rozdzielać, co Bóg połączył! Nie izolujmy Wielkiego Piątku od glorii Zmartwychwstania! Tajemnica Wielkanocna jest jedna, choć wypełnia się w podwójnym rytmie: na „Lama Sabachtani“ odpowiada „Alleluja!“

„Zmartwychwstał DNIA TRZECIEGO“... Trzy długie, jak wieki, dni czekania! Czemuż na pytanie krzyża Bóg tak długo zwleka z odpowiedzią? Czemu nie odpowiada

(Dokończenie na str. 6-tej)



Józef MĄCZKA

MODLITWA

Przy Twoim Grobie, Jezu Chryste,
Po latach w pełnej stojąc zbroi,
Do Ciebie wnosim modły czyste
Żołnierze polscy — służę Twój...

Przy Twoim Grobie, Chryste Panie,
Na baczność stojąc dziś w pokorze
Błagamy — niech się Polska stanie
O Wielki, Mocny, Święty Boże! —

U Twego Grobu, Jezu Miły,
Prezentujemy jasne bronie —
O zwól nam — choćby u mogily —
Wytchnąć na Matki wolnym łonie!

Jako służyli Tobie ojce,
Skrzydłaci zbroją i pancerni,
Tak my się chcemy ostać wierni,
Jeno niewoli skrusz ogroję! —

Jakoś zwyciężył śmierci księstwo,
I rozkołysał ziemi łono...
Tak daj nam, Panie, na zwycięstwo
Chorągiew życia nieś czerwoną!...

Przed Twoim Grobem, Jezu Chryste,
Chylim bagnety i palasze...
Błogosław serca nasze czyste
I krwawe ręce nasze — amen!...

*) Wyspiański: „Noc Listopadowa“.

Po kwasie przaśniki

Z życia katolickiego

W korynckiej gminie chrześcijańskiej pojawiły się nawet poważne zgorznięcia. Święty Paweł, który swym sercem apostołskim obejmował każdą troskę i ból każdy swych uczniów, śle do Koryntu gromkie upomnienie. Wzywa gorąco Koryntian, by zastarzałe grzechy raz wreszcie porzucili i poczęli żyć prawdziwie nowym, świeżym, młodym życiem chrześcijańskim.

Czy ta przenośnia o „starym kwasie“ nie stosuje się niestety i do nas, katolików?...

Tyle rozlewa się wśród nas „starego kwasu“!

Uprzątnijcie stary kwas!

JEST w tym pewien wybitny cel, że Kościół święty każe nam tę właśnie lekcję czytać wśród radosnych ech rozkołysanych dzwonów wielkanocnych, gdy wesołe „Alleluja!“ rozbrzmiewa wokół i dusza rwie się wzwyż ku chwale Chrystusa zmartwychwstałego. Radość bowiem prawdziwa i prawdziwe świętowanie wielkanocne, jako owoc zwycięstwa „Baranka wielkanocnego“, wtedy dopiero zakręluje w duszy, gdy z niej usuniemy to, co w nią wniósł grzech.

Grzech rani duszę, a po tych ranach zostają jakby blizny. Grzech wprowadza ferment w serca ludzkie, i długo jeszcze nieraz pozostają na dnie osady zgubne. Trzeba to wszystko: „uprzątnąć i wymieść“.

Spowiedź wielkanocna na to właśnie jest przeznaczona i dlatego Kościół święty tak ogromną wagę do niej przywiązuje. Ale na niej nie może się zakończyć praca nad „uprzątnieniem starego kwasu“. Musi się w każdej duszy rozpocząć karczowanie wewnętrzne, planowe i dostosowane do osobistych potrzeb naszych.

A kto z ludzi współczesnych tak pojmuje zadanie Spowiedzi wielkanocnej? Kto po Spowiedzi prowadzi dalej sumienną pracę nad starannym oczyszczeniem pozostałości po grzechach, które wloką się za nami — jak przekleństwo popełnionego zła? Czyż dla wielu z nas nie jest Spowiedź wielkanocna tylko wykonaniem obowiązku — i niczym więcej?

Spotykamy się wśród świata wolnomyślnego z krytyką Spowiedzi, jako instytucji nieproduktywnej. Ale ci, którzy w ten sposób osądzają Spowiedź, nie oceniają należycie przyczyn tej nieproduktywności.

Przyczyny nie leżą

w Spowiedzi, ale w spowiadających się.

Jest to zresztą ta sama historia co z lekarstwem nienależycie użytym.

Spowiedź dobrze odprawiona jest pierwszorzędną lekcją kultury duszy, czynem kulturalnym ogromnej doniosłości, pracą twórczą na wielką skalę. Ale wszystko przecież można wykoszlawić i zepsuć przez złą wolę lub głupotę.

„Świętujmy w przaśnikach: szczerości i prawdy!!!“

„**P**ORZUC zło!“ — to hasło niewystarczające (a ilu sądzi przeciwnie!) — fanfarą zabrzmieć musi zew: „Czyń dobrze!“ (Ps. 33, 15; 36, 27).

Święty Paweł daje temu wyraz przez podkreślenie, że zadanie nie kończy się na „uprzątnięciu starego kwasu“. Musi każdy z uczniów Chrystusowych być świeżym,

znaczenia i celu człowieka — o party.

Z właściwego nastawienia wobec Boga wypływa obowiązek dążenia do świętości, nie do przeciętności jakiejś, do miernoty, połowicznej służby Bożej, ale — do świętości!

Myśl ta jest zasadniczą nutą wszystkich apostołskich wskazań świętego Pawła, ale i inni Apostołowie wtórują mu w tym względzie — zgodnie.

Ten obowiązek dążenia do świętości, jako naturalny wniosek z ofiary Barankowej, wydaje się może niejednemu z nas czymś przestarzałym. — A jednak... Nic nie zmieni tu nauki Bożej. I począwszy od Chrztu świętego, Kościół święty naukę tę nam wytrwale (jakby uporczywie) powtarza — nawołując nie tylko do świętości jednostki, ale żądając świętości społeczności wiernych — jako Ciała Chrystusowego.

Jest to zresztą stała nauka apo-



LEKCJA (1 Kor. 5)

Bracia! Uprzątnijcież kwas stary, abyście byli nowym zaczynem, jako też przaśni jesteście. Bo nasz Baranek wielkanocy, ofiarowan jest, Chrystus. Świętujmy przeto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy.

E W A N G E L I A (Mark. 16)

Onego czasu Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namaścić Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia w tygodniu przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień od drzwi grobowych? A spojrzawszy, obaczyły odwalony kamień: bo był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. A on im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego: wstał, niemasz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei: tam Go oglądacie, jako wam powiedział.

„nowym ciastem“. Zaczynem tego „nowego ciasta“ jest: „szczeroci i prawda“.

Nieszczerość i kłamstwo wobec Boga to największa tragedia każdej duszy. Jest to również tragedia społeczności chrześcijańskiej, która budowę swą trwałą może oprzeć jedynie i wyłącznie na jasnym określeniu stanowiska swego wobec Stwórcy. Tym się też mamy różnić od „tego świata, który w złem leży“, na fundamencie kłamstwa — w sprawie prze-

stolska, bo przecież i w dzisiejszej lekcji (jak wynika z całego listu) święty Paweł czyni całą gminę koryncką odpowiedzialną za zgorznienie w jednej rodzinie.

Jakże my jednak dziś mało pamiętamy o tej Bożej „wymianie sił żywotnych“, które krążyć mają w Kościele...

Właściwa nauka o Kościele stała się dla nas — niestety — obcą.

Jest tu wiele do odrobienia w nas i koło nas!

OCZYSZCZENIE wewnętrzne, dokonane przez dobrą Spowiedź i silne ożywienie poczucia obowiązku dążenia do świętości — to mają być dwa zasadnicze i podstawowe czynniki naszej wielkanocnej radości.

Błogosławieni ci, którzy je noszą dziś — i każdego dnia — w swej duszy... U nich wesołe „Alleluja!“ brzmi zawsze jak echo spełnienia woli Bożej i zwycięstwa nad złem.

A jeśli jest ktoś wśród nas, kto nie może zdobyć się na postanowienie, niech się modli, niech prosi z poetą:

Boże!

...Podejmij Serce me jako owoc, co spadł w wicherze za mur ogrodu twego... i rzuć, kędy gromadzisz swoje wybrane owoce!*)
Amen.

w e t .

*) Leopold Staff: Igrzysko — 1902, str. 92.



Wszystkim Drogim Czytelnikom i Przyjaciółom naszego Wydawnictwa

składamy najlepsze życzenia

BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT

Wielkanocnych oraz radosnego doczekania się Zmartwychwstania Umęczonej Polski:

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO („POLSKA WIERNA“ — „SŁOWO KATOLICKIE“)

PARYŻ, kwiecień 1950.

Niedziela Pasyjna dniem modlitwy w Ameryce. — Zgodnie z życzeniem Ojca św. Piusa XII, biskupi amerykańscy urządzili we wszystkich parafiach Stanów Zjednoczonych w niedzielę 26 marca tak zwaną Godzinę świętą, przeznaczoną na publiczne zbiorowe modlitwy o sprawiedliwy pokój. W swej Encyklice „Anni Sacri“ Ojciec św. wystosował wezwanie do całego świata o powrót do „zasad Chrystusowych, które jedynie mogą przynieść umęczonemu światu pokój prawdziwy i sprawiedliwy dla wszystkich klas społecznych“. Z okazji powszechnych modłów biskupi amerykańscy wydali do swych wiernych specjalne listy i odezwy, w których wezwali do gorących modłów o sprawiedliwy pokój.

Arcybiskup Waszyngtonu Patrick O'Boyle pisał: „Niebezpieczne warunki, w jakich żyje duża część ludzkości, hołdująca materialistycznej kulturze i ateizmowi, domagają się od wszystkich chrześcijan prawdziwej krucjaty modlitwy o powrót do zasad chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości, które jedynie mogą zapewnić trwały pokój ludzkości“.

Biskup Syracuse Walter Foery, cytując paragrafy ostatniej Encykliki stwierdza, że „choćby działania wojenne ustały prawie wszędzie, przecież pokój świat jeszcze nie posiada. Wiele narodów stoi jeszcze w nieprzyjaznych sobie obozach. A gdy zaufanie stale się zmniejsza, potęguje się wyścig zbrojeń, który powoduje lęk i trwogę. Jak stwierdza Pius XII, jedynie Opatrzność Boża może uciszyć wielorakie i straszliwe konflikty, które stale narastają“.

Katolicyzm w Viet-Namie. — Viet-Nam, liczący 20 milionów mieszkańców, ma 1,6 mil. katolików. Na początku działań wojennych chrześcijaństwo w tym kraju znajdowało się w pełnym rozkwicie. W latach 1941-1942 pracowało tu 1406 tubylczych i 371 zagranicznych duchownych. Obecnie tej gminie chrześcijańskiej, stanowiącej straż przednią katolicyzmu w Azji, grozi niezwykle poważny kryzys.

W r. 1945, gdy Ho Czy Minh i Viet Minh zorganizowali ruch „wyzwolenia narodo-wego“, przyłączyła się do nich duża ilość katolików. Wkrótce jednak Viet Minh rozpoczął najpierw skrycie, a następnie jawnie prześladować nie tylko misjonarzy francuskich, lecz także księży tubylczych i gminy katolickie. Z czasem w łonie ruchu nacjonalistycznego powstała grupa antykomunistyczna, która następnie z nielicznymi wyjątkami stanęła po stronie cesarza Bao Dai. Bao Dai odnosi się niechętnie do większej sympatii do katolicyzmu, niż Ho Czi Minh, może dlatego, że żona jego jest wierzącą katoliczką. Lecz równocześnie Bao Dai jest przywódcą sekty religijnej Kai Diastów, której postawa wobec katolicyzmu jeszcze nie jest znana. Kao Daizm jest mieszaniną różnych religii, m. in. chrześcijańskiej i buddyzmu. Dotychczas nie wykazał on wrogoci wobec katolicyzmu. Jednak obserwatorzy wydarzeń w Indochinach sądzą, że droga rozwojowa tej sekty może przyjąć zupełnie inny kierunek, gdy jej przywódca, Bao Dai, przejmie w swe ręce również losy polityczne Viet Namu. („Kath. Beobachter“, Nr. 20).

Omawiając stanowisko katolików indochińskich, wychodzący w W. Brytanii biuletyn Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej pisze: „W walce, jaka się toczy w Indochinach między komunistami Viet Minh a popieranym przez Francuzów cesarzem Viet Namu — Bao Dai, istnieje trzeci czynnik, zajmujący stanowisko samodzielne. Są nimi katolicy indochińscy. Ich przywódcą duchowym jest biskup Le Huu Tu, rezydujący w Phat Diem. Biskup Le Huu Tu stoi na stanowisku niepodległości Indochin i z tego powodu odnosi się bardzo krytycznie do rządów Bao Dai. Początkowo przyjął on nawet stanowisko doradcy w rządzie Viet Minh. Gdy jednak rząd ten nabrał charakteru wyraźnie komunistycznego, biskup Le Huu Tu zerwał z nim i utworzył w Phat Diem i okolicy obszar ściśle neutralny, na straż którego stoją organizacje młodych katolików, tzw. Ligi katolickie... Biskup Le Huu Tu wysłał list do cesarza Bao Dai, w którym wyraził zgodę na zorganizowanie regularnej administracji Viet Namskiej na obszarze Phat Diem...“

Watykan. — Rząd Indonezji postanowił utworzyć stałe poselstwo przy Watykanie. Stolica Apostolska ze swej strony utworzy nuncjaturę w Jakarcie.

Według statystyk Centralnego Komitetu Roku św. na marzec zgłosiło swe przybycie do Rzymu 58.364 pielgrzymów, na kwiecień 118.669.

Konsystorz Papieski. — Dnia 16 marca br. odbył się w Watykanie Konsystorz, t. j. zebranie Kardynałów pod przewodnictwem Papieża. Konsystorz był tym razem aktem czysto formalnym, na którym, oprócz opublikowania ostatnio dokonanych nominacji Biskupów, ogłoszono przyszłe kanonizacje świętych. Kardynałów tym razem Ojciec Święty nie mianował.

Franciszek WOITYKA

WIELKANOC W POLSCE

SWIĘTA Wielkanocne — to święta triumfu nad śmiercią.

Cały świat uroczysto obchodzi święto Zmartwychwstania Pańskiego, ale u nas, w Polsce, święta te zawierają chyba najwięcej uroku.

Wielkanoc wypada mniej więcej w tym okresie czasu, kiedy nasi pogańscy praojcowie obchodzili „święto wiosny“. To też na powstanie wielkanocnej tradycji ludowej złożyło się mnóstwo zwyczajów i obrzędów pogańskich, zachowanych przez naszych przaprzodków. Bardzo też ciekawie przedstawia się ta tradycja w formie rozmaitych obrzędów, zwyczajów i wierzeń — w różnych okolicach naszego kraju.

Najlepiej zaś przechowuje się tradycja wielkanocna: zwyczajowa, czy wierzeniowa — na wsi, gdyż wieśniak, zrosnięty niejako z matką ziemią — karmicielką, z całym pietyzmem przechowuje w spuściznie po ojcach obrzędy i wierzenia.

Dawniej po wsiach w Niedzielę Palmową (inaczej zwaną przez lud Wierzbną, Kwietnią lub Różdżkową), kto rano wstał najwcześniej — budził śpiących gałązkami wierzby, wołając:

Wierzba bije — nie ja biję,
Za tydzień wielki dzień,
Za sześć noc — wielka noc.

Jeszcze do XIX w., zwłaszcza w krakowskim, naśladowano wjazd Chrystusa Pana do Jeruzalem: jednego z gospodarzy, ubranego na wzór Chrystusa, wsadzano na osła i wśród okrzyków radości — prowadzono do progów kościoła, które zaścicałano gałązkami wierzby. Najczęściej jednak najpoważniejsi gospodarze ciągnęli do świątyni rzeźbioną figurę Chrystusa na osiołku, zaopatrzoną w ruchowe kółka.

Palmom, poświęconym w Kwietnią Niedzielę przed sumą — przypisuje lud nadprzyrodzone własności. Toteż spożywanie „bazi“, tj. pączków wierzby, stanowiącej palmę — chroniło nie tylko przed bólem gardła, ale przynosiło i zbawienie duszy.

O tym zaś spożywaniu bazi wspomina nawet Mikołaj Rej w Postylli: „W kwietnią niedzielę, kto bagniatka (t. j. pączka wierzby) nie poknął, ten już zbawienia dusznego nie dotrzyma!“

Poświęcone palmy zatyka lud za święte obrazy i sufity chat: ma to chronić domostwa przed pożarem.

Od Niedzieli Palmowej do Wielkiego Czwartku płyną dni naszymu ludowi w skupieniu — nad zbliżającą się Męką Pańską.

Dawniej w Wielki Czwartek, po nabożeństwie, tzw. „Ciemnej Jutrznii“ — chłopcy urządzali harce z „Judaszem“, robili go ze szmat, wypchanych słomą i doczepiali doń woreczek ze szkłem, imitującym owe srebrniki, za które Judasz Iskariota zaprzedał swego Mistrza... Tak sporządzono „Judasz“ zrzucano z wieży na ementarz kościelny, okładano kijami, po czym topiono go w rzece, lub palono.

Ścisły post, jaki nasz lud skrupulatnie zachowuje w Wielki Piątek, przypominają i chłopcy, biegając od rana po chatach z grzechotkami, które według wierzeń ludu, rozpędzają złe moce, szczególnie w tym dniu szalejące. W tej to obawie przed złymi mocami, dawniej w kaliskim zastano zwierciadła całunem, wierząc, że w ich przeźroczu może się pokazać diabeł.

Na Wielką Sobotę kwitnie charakterystyczny zwyczaj, złączony z liturgicznym obrzędem poświęcenia ognia nowego: oto lud zabiera poświęcony ogień z kościoła do domostw i zapala nim ogniska, które w ten sposób niejako się oczyszczają.

W Krakowskim, jako wyraz zakończenia postu, był dawniej w Wielką Sobotę ciekawy zwyczaj, a mianowicie: ten, kto pierwszy trafił kamieniem w garnek z żurem, zyskiwał w Wielką Niedzielę prawo zbierania święconego po chatach.

Wielka Niedziela jest przez lud obchodzona z nadzwyczajną czcią. Rano gospodyni rozdziela święconą, np. u górali daje najpierw sól, chrzan, ocet, potem jaja, w końcu chleb, kielbasę, masło. Okruszyny święconego zbiera się i rozsiewa po ogrodzie. W Małopolsce, zwłaszcza w okolicach Stryja, także i bydu daje się kawałek chrzanu i chleba święconego. Tego, który w pierwsze święto, po zachodzie słońca spożywa święcone — czeka „kurza ślepotą“.

Drugi dzień świąt Wielkanocnych jest świętem młodzieży: chłopców i dziewcząt.

Do Poniedziałku i Wtorku Wielkanocnego przywiązane są przastare zwyczaje i obrzędy ludowe, jak np. śmigus, inaczej dyngus, lejek, podlewanka, czy oblewanka. Zwyczaj ten sięga przastarych czasów, kiedy kwitł kult ognia i wody. Być może, że u nas w Polsce zwyczaj ten przyjął się na pamiątkę zaprowadzenia chrześcijaństwa, kiedy nieraz całe rzesze wprowadzano do wody, aby je chrzcić.

Śmigus jest ładnym zwyczajem, o ile się go nie nadużywa. Rankiem w Poniedziałek Wielkanocny synowie gospodarzy zakradają się pod okna dziewcząt i oblewają je wodą znieca. Jest to przyjęte u dziewcząt za objaw sympatii ze strony kawalera. Również i na dworze zwłaszcza koło studzien, młodzież oblewa się wodą wzajemnie, a czasem oberwie się też i starszym.

Młodzi chłopcy biorą ze sobą pręty i chodzą z nimi po śmigusie. Gdy wejdą do chaty i pochwalą Pana Boga, tak się odzywają:

Ja tu idę po śmigusie,
Co mi dacie, to mi włóście —
Co możecie podarujcie,
A niczego nie żałujcie,
Kilka jajek, kołacz jeden,
Byśmy wyszli od was z chlebem.

Rzeczywiście, gospodyni obdarowuje chłopców według możliwości, wcale nie skąpiąc, następnie prowadzi chłopca do stajni, gdzie ten uderza prętem jałówek, by przed jej zostały krówkami. Zwyczaj ten bardzo rozpowszechniono w okolicach górskich.

Po śmigusie chodzi również i organista, którego zlewają wodą, ku wielkiej u-

ciesze drugich, ale za to obdarowują go sporą ilością jaj.

Dawniej na Kujawach w Poniedziałek Wielkanocny chłopiec wychodził na dach karczmy i, bijąc w dno miednicy, niby w bęben, ogłaszał, które dziewczęta będą w tym dniu oblewane. Zwyczaj śmigusu był w dawnej Polsce obchodzony przez wszystkie stany, ba — jak pisze Kitowicz: „hajducy i lokaje donosili cebrami wodę, a kompania dystygnowana, czerpiąc od nich, goniła się i oblewała od stóp do głowy, tak, aż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu“.

Ciekawy jest zwyczaj chodzenia w Poniedziałek Wielkanocny z „kogutkiem“: chłopcy sporządzają z piór kapłonich kogutka i toczą go na kółkach po wsi, śpiewają:

A my z kurkiem rano wstali,
Pierwszą rosę otrząsali,
Nasz kureczek rano pieje —
Wstańcie panny do kądziele!

Alle te „roske“ faktycznie otrząsano dawniej w Rusi, w dniu św. Jerzego — podczas uroczystości powstania wiosny: wiede to o świecie spieszono na rosę — w pola, gdzie zakopywano kości z wielkanocnego baranka, lub spisane cytaty Ewangeli. Miało to chronić rolę przed burzami i gradobiciem.

Jako wyraz radości z tego, że wiosna nadeszła, kwitnie wśród ludu zwyczaj, sięgający jeszcze czasów słowiańskich — t. zw. „gaik“, „maik“ lub „nowe lato“.

We Wtorek Wielkanocny, lub na początku maja — dziewczęta stroją gałąz ehojny różnobarwnymi wstążkami, do jej wierzchołka przywiązują lalkę, symbolizującą królowę wiosny, chodząc po

chatach i śpiewając — tak życzą „nowego latka“:

Do tego domu wstępujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
Zdrowia, szczęścia i wszystkiego
Od Jezusa, od samego.

Na pamiątkę spotkania się uczniów ze Zmartwychwstałym Panem na drodze do miasteczka Emaus — odbywa się w Krakowie na Zwierzyńcu w Poniedziałek Wielkanocny zabawa ludowa, t. zw. „Emaus“.

Charakterystyczny jest zwyczaj obchodzenia „Rękawki“ we Wtorek Wielkanocny, na wzniesieniu Lasoty w Krakowie. Geneza tej zabawy ludowej sięga przastarych czasów słowiańskich, kiedy obchodono na wiosnę święto umarłych, podczas którego, między innymi obrzędami — był zwyczaj rzucania gotowanego jajka w mogily.

Ciekawy jest fakt, że ślad takiego święta zachował się jeszcze do początku XIX w. w wileńskim, gdzie lud kończył święta Wielkanocne ucztą na mogiłach zmarłych; uczyły te były wyrazem pamięci o tych drogich, z którymi nie można już podzielić się tradycyjnym jajkiem.

Jak wszelkie zwyczaje i obrzędy, związane z tradycją ojców, tak i zwyczaje wielkanocne zachowują się jeszcze, ale już tylko gdzieś niedługo po wsiach, nie o garniętych zawrotnym tempem życia.

Wyrastając zaś na podłożu tak starym, że aż sięgającym zamierzających czasów słowiańskich — zwyczaje wielkanocne winny być otoczone troskliwą opieką — winny rozwijać się i kwitnąć. Wszak i z kwiecie tej tradycji ojców rozsiwa się zdrowie ziarno naszej polskości!...

KOŁOROWE PISANKI

MIAŁEM piękny sen.

Sniło mi się, że jakiś staruszek (może to był i redaktor jakiego pisma) o twarzy buldoga i o sercu gołębia, podarował mi wielką księgę. W tej księdze były przepisy na aktualne felietony.

Było ich tysiące, a więc: felieton na podniesienie i felieton na opuszczenie, felieton na otwarcie i felieton na zamknięcie; potem na przecięcie i na zawiązanie i jeszcze na rozwiązanie i tysiąc innych, również pięknych.

Tak się ucieszyłem z tego wspaniałego podarunku i z tego, że już nie będę musiał co rok w kółko męczyć się na te same tematy, że aż z tej uciechy obudziłem się. Spojrzałem na kalendarz, a tam widzę, że zbliża się Wielkanoc.

Ponieważ książka istniała tylko we śnie, podrapałem się piórem w głowę (bo maszyna do pisania to trudniej) i zacząłem myśleć o świątecznym kawalku. Myślałem bardzo długo, ale nic nie wymyśliłem. Co bym tylko nie pomyślał, to już raz było. Rozpacz mnie ogarnęła i nawet chciałem wyrwać sobie włosy garściami, ale doszedłem do wniosku, że dla dwóch garści nie oplaca się robota i myślałem dalej.

Wreszcie zdenerwowałem się. Cóż ja tu będę myślał długo? Wielkanoc — to Wielkanoc. Jajka, kielbasa, święcone... I wtedy właśnie przyszedł mi dopiero pomysł do głowy.

Jaki?
Taki.

REPORTAŻ Z ZA STOŁU

Pisanki: Są najczęściej kolorowe. Używa się do tego białych kurzych jajek, znoszonych w stanie stałym.

Pisanka pochodzi od tego, że się jej wcale nie pisze, tylko się ją maluje. Na jajku.

Pisanki bywają rozmaite, najczęściej kolorowe. Jajka wronie i gołębie nie nadają się do pisanki, dlatego, że się nie nadają i koniec. Jajka strusie są również niedobre, bo to byłoby pisanki nie do opisanie. Taką pisanecką trzeba byłoby zaczynać zaraz po Wielkijności, żeby na następne święta była gotowa. Jajka, użyte na jajecznicę, też już do pisanek się nie nadają.

Jeżeli chodzi o jajka, które bywają mądrzejsze od kury, to lepiej na nich nie pisać. Poco ma być potem pisanka mądrzejsza od kury???

D a w n i e j : Na same stoły rozcłód był takowy: karmnych wołów 60, cieląt 300, baranów 500, kapłonów tucznych 3.000, kur 8.000, kurcząt par 1.590, gęsi gęsi karmnych 500, wieprzów ogromnych 30, jeleni 24, danielów 30, zajęcy 300, sarn 45, dzików 4, słonin 100 połci, jaj kop 300, 100 szczupaków, karpki 100, sztokfiszów 10, pomarań, czy sztuk 500, cytryn świeżych 100, oliwy 6 garncy, 2 kamienie holenderskiego sera, octu winnego...

Wody!
To nie opis żadnego sklepu — to tylko święta w dawnej Polsce, opisywane przez imię Stanisława Czarnieckiego, który był podstolim żytomirskim (ja też bym chciał być takim podstolim!).

D z i s i a j : Baba. Kielbasa. 40 par

oczku, wpatrzonych w babę i w kielbasę.

SMIGUS

P r z y r z a d y : sikawki strażackie, motopompy, beczki z wodą, butelki, wiadra oraz perfumy we wszystkich gatunkach.

S p o s ó b w y k o n a n i a : W Poniedziałek trzeba wstać jak najraniej i uciec daleko za miasto. Jeżeli się nie zdąży, trzeba włożyć płaszcz nieprzemakalny na kostium kąpielowy i w kaloszach można spokojnie iść na spacer. Parasole nie konieczne.

Z a l e c a s i e : unikać studni, okien otwartych, przyjaciół tajemniczo uśmiechniętych, a nawet piesków, które tego dnia są w pełni uprawnione oficjalnie demonstrować swe obyczaje.

Jeżeli tego dnia pada deszcz, można dla uzupełnienia uisnąć w wannie i czytać „Potop“; wtedy wszystko będzie do kompletu.

Znajome niewiasty można oblewać wodą, ale żeby nie była za zimna, chociaż wrzątek też nie jest zalecany. Zawsze panna w gorącej wodzie kąpana może narobić trochę kłopotu. Nie należy również wrzucać znajomych do jezior, do rzek i do morza, bo mogliby się potopić, co wcale nie jest dowcipne, chociaż czasem pożądane.

Zresztą oblewać wolno wszystkich; lać nikogo nie należy.

Dla członków **A r m i i S p r z y m i e r z o n e j** powinno się stosować ga-

śnice, umieszczone w koszarach, gdyż podobno płyn w nich zawarty pachnie bardzo przyjemnie. Akcja taka jest bardzo pożyteczna, bo propaguje kulturę polską wśród mieszkańców Chicago i Nowego Jorku.

Tyle o robocie na mokro.

UWAGI OGÓLNE

Ogólnych uwag nie ma wcale. Wszystkie są szczególnie i wszystkie bardzo ważne.

W święta trzeba jeść na umiar, a nie na rozmiar, ale raczej wtedy, jak się jest z wizytą, a z wizytami trzeba chodzić tyle razy, ile tylko się uda.

Jeżeli ktoś by zauważył, że mu szynka wychodzi uszami, to powinien raczej zrobić małą pauzę w jedzeniu.

Przez całe święta powinno się z rozrzewnieniem wspominać świnię, która jest dostarczycielką rozmaitych produktów — i jest to jedyna okazja, aby zrehabilitować to biedne, pogardzane stworzenie.

Napisawszy to wszystko, zrobiłem małą pauzę, westchnąłem i przystąpiłem do składania tradycyjnych życzeń. Po napisaniu jednak tego wszystkiego, podarłem szybko rękopis, żeby potem nie mówić, że nawet w święta nie umiem się zachować.

Wobec tego kropka. Wesołego Alleluja i lekkiego trawienia.

Przypuszczam zresztą, że kto strawi ten felieton, ten i święta tak przeżyje jak

M A G .

(„Ostatnie Wiadomości“)

NA MARGINESIE ROKU ŚWIĘTEGO

Z KONGRESU PRASY KATOLICKIEJ

P A Ń S T W O W A T Y K A Ń S K I E

PANSTWO Watykańskie powstało na mocy traktatu z Włochami 11. II. 1929 roku. Zajmuje ono w pln.-zach. części Rzymu 44 ha. Obejmuje wzniesienie watykańskie z pałacem papieskim, ogrodami, gmachami urzędowymi papieskimi i kościoł św. Piotra, ale bez placu św. Piotra. Granice od północy, zachodu i południa są otoczone murem z czasów Pawła III, Piusa V, Urbana VIII.

Straż bezpieczeństwa prowadzi gwardia szwajcarska, złożona ze 120 ludzi.

Watykan posiada własną pocztę, dworzec kolejowy, stację radiową, obserwatorium astronomiczne, koszary gwardii, fabrykę mozaik.

Poza urzędami, w gmachach papieskich znajdują się zbiory papieskie: Pinakoteka, muzea: Pio Clementino, Chiaramonti, Braccio nuovo, Galleria dei Camdeabri, Galleria Lapidaria, zbiory egipskie, etruskie, chrześcijańskie, znana biblioteka watykańska, założona przez Mikołaja V, archiwum, najstarsze z istniejących, połączone ze szkołą paleografii.

Początki pałacu papieskiego sięgają VI wieku (papież Symmachus). Od powrotu zaś papieża z Awinionu rozpoczyna

się rozbudowa gmachu jako rezydencji papieża.

W samym Rzymie istnieje pewna liczba budynków papieskich, którym przysługuje prawo eksterytorialności, jak np. Lateran, Bazyliki Santa Maria Maggiore i San Paolo poza murami. Dadaria, gmachy kancelarii Wikariatu i Inkwizycji, Collegium de Propaganda Fide itd. Chorągiew państwa watykańskiego ma żółto - białe pasy pionowe. Na środku pola białego znajduje się herb państwowy, wyobrażający tarczę z dwoma kluczami, złotym i srebrnym, które są przepasane czerwonym sznurem. Ponad kluczami unosi się tiara (korona papieska).

W ŚWIĘTYM ROKU
JUBILEUSZOWYM
PISMO KATOLICKIE
BĘDZIE MOIM
NAJLEPSZYM
PRZYJACIELEM.
DORADCĄ
I PRZEWODNIKIEM

KU UWADZE

CZCIGODNYCH KSIĘŻY!

Wydawnictwo św. Antoniego

posiada na składzie o b r a z k i

P A M I Ą T K A

WIELKANOCNEJ KOMUNII ŚW.

z odpowiednimi tekstami

CO INNI PISZA

PAS NEUTRALNY

Lippmann pisze w „N. Y. Tribune“ (18 3):

Jesteśmy w przedzie dniu nowego i bardzo poważnego pojedynku dyplomatycznego z Sowietami. Inicjatywa wyszła z Moskwy, ściślej od samego Stalina, zmierzając do wywołania dyskusji nad zagadnieniem, czy dwa różne systemy, choć niemożliwe do pogodzenia, mogą współistnieć bez wojny. Teoria nie jest nowa; Stalin parokrotnie wypowiedział ją w rozmowach i wywiadach. Obecnie jednak przedstawia się ją jako treść polityki sowieckiej. M. in. teoria ta była przedmiotem wielu przemówień z okazji urodzin Stalina, a ostatnio wyborów. Jest oczywiście obowiązkiem narodów Wspólnoty Atlantycznej zbadać tę teorię i ustalić swe stanowisko wobec niej. Będzie to najważniejszym punktem wiosennych spotkań dyplomatycznych na Zachodzie. Churchill niewątpliwie tę teorię uzna, skoro uważa, że jej alternatywą może być tylko wojna na zniszczenie. Zresztą żaden rząd zachodni nie odrzucił idei pokojowego współistnienia, a trzeba będzie jedynie określić jego konkretne warunki jako podstawy do ewentualnych rokowań. Rachunek ten trzeba będzie zrobić na zimno, podejrzliwie, bez zbytej nadziei, jednak nie tracąc z oka perspektywy dzisiejszej, która uczy, że współistnienie dwóch wrógów systemów jest możliwe, choć nigdy nie da się osiągnąć w sposób dość szybki i wyraźny.

Zasadniczą kwestią będzie tu charakter granic między dwoma systemami. Są tylko dwie możliwości: 1) Linia graniczna przebiegać będzie tam, gdzie obecnie przebiega, a więc na Żelaznej Kurtynie, z zachowaniem bezpośredniego kontaktu wojskowego w Austrii, Niemczech i na ulicach Berlina. Układ taki stawałby się coraz niebezpieczniejszym, uniemożliwiając pokojowe współistnienie i samo utrzymanie pokoju, ponieważ istnienie 2 państw niemieckich prowadzi do nieuniknionej wojny domowej.

2) Druga możliwość — to zneutralizowany, buforowy pas narodów między systemem sowieckim a głównymi mocarstwami atlantyckimi. Warunkiem jest tu zjednoczenie Niemiec, ich uzbrojenie na potrzeby wewnętrznej obrony, związane traktatami i konstytucją do prowadzenia polityki neutralności, oraz uwolnienie snod okupacji. Te Niemcy byłyby jądrem pasa buforowego, obejmującego Grecję, Jugosławie, Włochy, Austrię, Szwajcarię i kraje skandynewskie.

W tych warunkach pokojowe współistnienie obu systemów byłoby możliwe, byłyby one bowiem od siebie separowane i nie kontaktowały się z sobą wojskowo. Ponadto rozwiązanie to leży w interesie narodów, które dzięki temu nie uległyby wciągnięciu przez żadną stronę do koalicji wojskowej. Trudność takiego kompromisu jest niewątpliwie wielka, lecz mogłby go przyjąć również Stalin. A jeśli nie przyjmie, idea ta w każdym razie zdobędzie poparcie narodów Europy i będzie najlepszą odpowiedzią na oskarżenia Stanów Zjednoczonych o imperializm.

OBRONA GESTAPO

„Europa Kurier“ (9) zamieszcza list, w którym czytamy:

„Czy istotnie uważa Pan, że wszyscy członkowie SS, Gestapo i SD byli zbrodniarzami? Albo może w tej drażliwej sprawie wyje Pan z innymi wilkami? Mało jest dziecin, gdzie tyle nagrzeszono, co tu. Świat zdaje się uważać, że setki tysięcy Niemców zgłosiło się do tych organizacji tylko z sadyzmu. Sądzę, że czas by położyć kres zniesławieniu tych ludzi. Zachęta do wstąpienia do SS nie był sadyzm, ani lepsze wyżywienie, ani inne korzyści, lecz wiara, że w szeregach SS można najlepiej służyć ojczyźnie. Wiemy dobrze,

(Dokończenie — kol. 5-ta)

EISENHOWER OSTRZEGA PRZED ROZBROJENIEM

Naczelny dowódca wojsk sprzymierzonych na froncie zachodnim z czasów ostatniej wojny, a obecnie rektor Uniwersytetu Columbia w New Jorku, gen. Dwight D. Eisenhower wygłosił w dniu 23 marca br. przemówienie w cyklu wykładów na temat pokoju światowego. Wykłady odbywają się pod auspicjami szkoły zagadnień międzynarodowych Uniwersytetu Columbia.

Eisenhower stwierdził w przemówieniu, że jest zaniepokojony zasięgiem rozbrojenia militarnego, jakiego dokonały Stany Zjednoczone. „Rozbrojenie — powiedział — byłoby naczelnym wódz sprzymierzonych — przekroczyły w niektórych fazach granicę, którą należy koniecznie utrzymać do czasu, gdy wszystkie narody rozpoczną rozbrajać się jednolicie“.

„Pokój — mówił dalej Eisenhower — powinien gwarantować sprawiedliwość, wolność i równość szans dla wszystkich ludzi, oraz opierać się na międzynarodowym porozumieniu. O wiele lepiej jest ryzykować wojnę, grożącą zniszczeniem, aniżeli upierać się przy pokoju, który byłby równoznaczny z wygaśnięciem ideału wolności człowieka“. Czyniąc następnie wyraźną aluzję do propozycji spotkania Truman — Stalin, wysuwanej przez pewne odłamy prasy światowej, Eisenhower oświadczył, że „pokój nie może być osiągnięty w wyniku jednej konferencji nawet na najwyższym poziomie“.

Dzienniki koncernu prasowego Scripps — Howard (w New Jorku „World Telegram and Sun“ (podały w wydaniach z 25 marca, że treść przemówienia Eisenhowera była uzgodniona z sekretarzem obrony narodowej, Louisem Johnsonem, oraz szefami sztabu amerykańskich sił zbrojnych. Pisma te podają, że wśród dowódców amerykańskich istnieje duże zaniepokojenie w wyniku raportów wywiadu wojskowego z różnych terenów Europy i Azji. Raporty te, obejmujące okres ostatnich tygodni, mówią o gwałtownym wzroście sowieckich przygotowań wojennych. Znanymi komentatorami radiowej sieci American Broadcasting Company Walter Winchell potwierdził w dniu 26 marca wieczorem powyższe wiadomości, dodając, że w kołach wojskowych Washingtonu ocenia się obecnie sytuację w ten sposób, że „wojna nie jest nieunikniona, ale wysoce prawdopodobna“. Przemówienie Eisenhowera miało być ostrzeżeniem dla narodu amerykańskiego. Na życzenie wielu senatorów i kongresmanów gen. Eisenhower złożył w nadchodzącym tygodniu zeznania w Kongresie na temat bezpieczeństwa rozbrojenia i wojskowych potrzeb Stanów Zjednoczonych.

MISJA WARSZAWSKA W BERLINIE

Republika związkowa nie ma żadnych bezpośrednich stosunków z Polską. Natomiast Polska ma oficjalną reprezentację nietylko przy rządzie wschodnio - niemieckim, ale i przy Radzie kontrolnej, pod kierunkiem gen. Prawina. Jako jedyna z „demokracji ludowych“ ma nadal siedzibę w strefie brytyjskiej Berlina. Ta polska misja przy Schlueterstrasse starała się dotąd prowadzić propagandę polską bez podkreślenia jej sowieckiego charakteru, urządzając wystawy sztuki, goszcząc występy i imprezy literackie na temat kultury polskiej, przygotowane przez niemiecko - polskiego szefa propagandy tej misji. Meller - Sandlera. Ten niemiecko - polski komunisty był również inspiratorem Towarzystwa im Gerlacha, korzystającego z nazwiska znanego przyjaciela Polki i pacyfisty, by pozyskać przy pomocy literatury grupę niemieckich intelektualistów dla sowieckiego szowinizmu.

Przegląd wydarzeń

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

26. 3. ● Sekretarz generalny ONZ — Trygve Lie — oświadczył, że Rosja zgadzi się na zwołanie sesji nadzwyczajnej Rady Bezpieczeństwa, w celu przedyskutowania różnic, zachodzących pomiędzy wschodem i zachodem.

● Sofokles Venizelos utworzył nowy rząd grecki, w którym przyjął kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

● Przed swoim kongresem, który odbędzie się w dniach 18 — 21 maja w Nantes, komitet narodowy MRP wysłuchał w Paryżu sprawozdania min. Andre Collin.

● Carton Wiart zrzekł się misji utworzenia rządu belgijskiego.

● Myśli unii francusko - niemieckiej może wyjść z Paryża, ale nie z Berlina — powiedział dr Kurt Schumacher, przywódca partii socjal - demokratycznej w zachodnich Niemczech.

● W Rzymie podpisano traktat przyjaźni włosko - tureckiej, w wzór podobnych, istniejących już traktatów pomiędzy Grecją i Włochami oraz Grecją i Turcją.

● Liberal Devez podjął się utworzenia nowego rządu w Belgii.

● Wybory w Jugosławii zakończyły się absolutnym zwycięstwem Tito.

● W Paryżu zakończył się au-gotrwały i przykry strajk pracowników gazowni i elektrowni.

● Apeluje do Kongresu, prez. Truman oświadczył: „Wasza zgoda na kredyty, przewidziane w planie Marshalla, przyczyni się wybitnie do ustalenia pokoju. Ograniczając pomoc, możemy wywołać nową wojnę światową“.

● Z rządu wietnamskiego ustąpiło 3 ministrów.

● Rząd francuski zwrócił się ponownie do Moskwy z żądaniem repatriacji mieszkańców Lotaryngii i Alzacji, przebywających w rosyjskich obozach koncentracyjnych, a przeniesionych ostatnio z Odessy do Kijowa.

● Parlament z Bonn wydał prawo, zakazujące wstępu uciekinierom z Niemiec wschodnich do Niemiec zachodnich. Wyjątek stanowi zbiegowie polityczni.

● Stany Zjednoczone postanowiły ujednoczyć bieg swojej polityki zagranicznej. Zadaniem to ma przeprowadzić Filip Jessup.

● Pracująca w ramach UNESCO Konferencja międzynarodowa Braille'a, zakończyła swoje dziesięciodniowe obrady, poświęcone sprawie ujednoczenia alfabetu ociemniałych.

● 8 członków ekspedycji francuskiej odleciało w kierunku Nepalu, skąd wyruszą na zdobycie jednego z najwyższych szczytów górskich w Himalajach.

● Kongres amerykański zmniejszył o miliard dolarów kredyty, przyznane na rok 1951 w ramach planu Marshalla.

● Z Formozy nadeszły wiadomości o złamaniu oporu narodowców chińskich prowincji Sikany. W ten sposób przed wojskami komunistycznymi otworzyła się wolna droga do Tybetu.

● 30 marca umarł nagle Leon Blum, przywódca socjalistów francuskich.

● Po miesięcznym urlopie zdrowotnym min. Petsche rozpoczął znowu pracę w ministerstwie skarbu.

● Na prośbę rządu francuskiego syndykaty robotnicze podjęły rozmowy pojednawcze z przedstawicielami pracodawców.

● W Kochinchinie rozpoczęła się nowa poważna ofensywa komunistycznych wojsk Viet - Minch'a.

● Spotkanie króla Leopolda z min. Devere może się przyczynić do rozwiązania kryzysu belgijskiego.

● 31 marca odplynął z Nowego Jorku pierwszy okręt, naładowany bronią, przeznaczoną dla państw europejskich w ramach paktu atlantyckiego.

Zadaniem tego towarzystwa jest przekonać warstwę wykształconą — reprezentuje je prof. uniw. Stroux — do uznania Polski w jej obecnych granicach i tym samym granicy na Odrze i Nysie. Podczas gdy po utworzeniu rządu strefy sowieckiej bardzo szybko nawiązano stosunki dyplomatyczne między nim i sowieckimi satelitami, co do Polski trzeba było aż specjalnych podróży Piecka, Ulbrichta i innych dostojników partyjnych do Polski. Dodatkowo zażądał Polacy oświadczenia i gwarancji linii na Odrze i Nysie ze strony przywódców LDP i CDU. Dopiero gdy znikła nieufność Polski w stosunku do tylko na zewnątrz — komunistycznych partii strefy sowieckiej, mianowano ambasadorem polskim w Berlinie przewodniczącego katowickiej Rady Narodowej Tkocza. Przed kilku tygodniami wypłynął jednak w jego miejsce Jan Izydorczyk, członek warszawskiego Politbiura. Człowiek ten nie tylko związany jest od czasów Buchenwaldu i długiej wspólnej pracy komunistycznej z przywódcami SED, lecz nadto najlepiej reprezentuje koncepcję sowiecką koordynacji sowieckiej Polski z sowietyzowanymi Niemcami, Kandydaturę Tkocza wycofano, ponieważ jest on krewnym pewnego niemieckiego duchownego katolickiego, a nadto w PZPR większy nacisk kładzie się na polski komunizm, niż na sowiecki. Izydorczyk będzie reprezentował we wschodnim Berlinie znacznie silniej sowiecką Polskę, niż gen. Prawin, który nadal pozostaje w Berlinie ze swym biurem.

Jego misja, choć na zewnątrz niezależna od politycznej „ambasady“, rezydującej przy Pan-kower Karplatz, otrzymuje obecnie instrukcje od Izydorczyka. Dzięki tym podwójnym torom Polska zdobyła możliwość zawierania aktów dyplomatycznych z rządem, zupełnie niezależnym od sowieców w sprawach obchodzących elementarne życie Niemcy, jak wysiedlenie dziesiątków tysięcy Niemców. Tym bardziej należy poinformować społeczeństwo, jakie, go rodzaju są akty, zawierane przez rząd strefy wschodniej ze szkodą całych Niemiec.

EPOKA ZABOBONÓW

„Die Welt“ pisze: Kto przyrzy się wydawnictwom, sprzedawanym przez kioski uliczne, zauważy rosnącą ilość czasopism, poświęconych sprawom „nadprzyrodzonym“. Za 30 lub 50 fenigów można się dowiedzieć, jaka konstelacja polityczna będzie w roku 2000, kiedy umrze Stalin, który dzień najlepiej nadaje się na interesy, który na miłość, a w którym najlepiej pozostać w łóżku, by uniknąć nieszczęścia. Rozmnożyły się jasnowidze, chiromanci, kabaliści, cudowni lekarze. Mają swe biura i sekretarki. Cisną się do nich kobiety, którym przy pomocy waha-dła opowiadają o losie męża lub syna. Są wsie, ogarnięte istną psychozą strachu i szukania ratunku u jakiejś kabalarki. Za pośrednictwem poczty wysyła się horoskopy i cudowne formuły na pozbycie się choroby. Cała ta szarlataneria świadczy o głębokiej chwiei trapiącej ludzi. Straciwszy wiarę, szukają jej namiastki. Unikając proboszcza, pogrążają się w dzungli, wśród której na ich kieszenie polują oszuści. Zyskują surrogatami. Zaczęło się od sacharyny i margaryny, a kończy się na pseudoreligijnych atropach.

Cukier długo był bardzo drogim artykułem aptecznym. Do końca XV wieku był nieznaną w Polsce, a i w Niemczech jeszcze w r. 1599 łut kosztował 8 srebrnych groszy. W r. 1648 płacono w Polsce za ćwierć kilograma cukru około 10 frs. na dzisiejszą monetę, a jeszcze w r. 1784 przejeżdżającemu królowi Augustowi kahał żydowski w Kobryniu wręczył jako poczesny dar, głowę cukru.

ISKIERKI...

Do piątego stulecia mężczyźni nosili długie włosy, opadające na ramiona.

Pierwszy sztandar amerykański, używany przez oddział wojskowy, według opowiadań z czasów wojny rewolucyjnej, zrobiony był z białej koszuli, niebieskiej kurtki i czerwonej spódnicy.

Plamy na miedzianych popielniczkach wyciera się alkoholem denaturowym.

W Brazylii istnieją dwa wodospady wyższe, aniżeli wodospad Niagara, w stanie New York. Wodospady te, Iguassu i Sete Kedas, znajdują się w południowej części Brazylii.

Osoby o słabym wzroku przekonają się, że igłę w maszynie jest o wiele łatwiej nawlec, jeśli pod nóżkę położymy kartkę białego papieru.

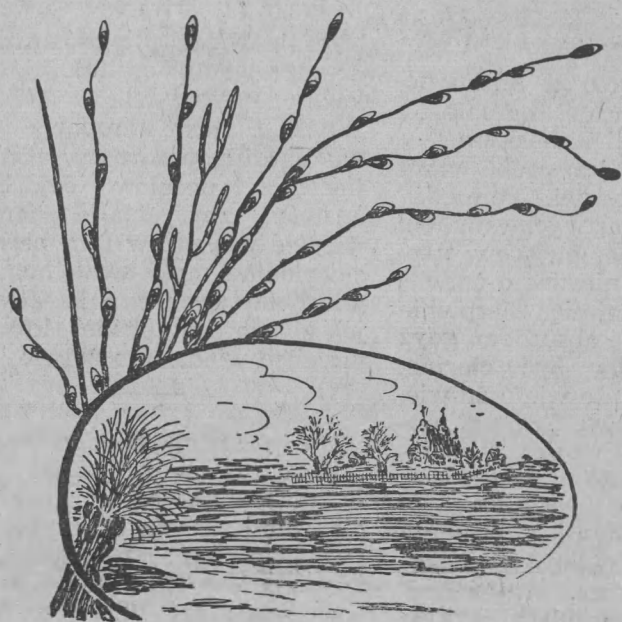
Popularność W. Brytanii na kontynencie — pisze miesięcznik „Frankfurter Hefte“ — jest dziś mniejsza, niż kiedykolwiek od wojny burskiej. Szczególnie rozczarowane są Niemcy. W Brytanię wykazała, że potrafi mądrze postępować z pokonanymi przeciwnikami, ale niestety, do Niemiec nie wysłała osobistości o formacie lorda Milnera. Francja nie zapomniła Crippswi de-waluacji funta i zaniepokojona jest stanowiskiem brytyjskim w sprawie Syrii i obrony Europy. Włochy są zniechęcone polityką brytyjską w sprawie byłych kolonii włoskich. Hiszpania uważa, że rząd Partii Pracy jest jedyną przeszkodą, uniemożliwiającą wejście Hiszpanii do Unii tradycyjnie anglofilskich. Kontynent wyczuwa, że Anglia odsuwa się od niego, zbliżając się do Wspólnoty Brytyjskiej.

Wykonując wyrok śmierci przez powieszenie w Tyburn, w r. 1732, ówczesny kat Jack Ketch, tak był pijany, że o mało nie powiesił pomyłkowo pastora, który asystował skazańcowi.

Salonka Goeringa znajduje się w Sztutgarcie do dyspozycji władz okupacyjnych, które jednak w ciągu 4 lat skorzystały z niej tylko dwukrotnie. Wagon ten, wykonany w r. 1940, ma 6 osi, centralę elektryczną, automatyczne ogrzewanie, wentylację z klimatem letnim i zimowym, łazienkę, wyłożoną czerwonym marmurem, olbrzymi stół na mapy, oświetlony od sponu, ściany, wyłożone szlachetnym drzewem, fotele klubowe, obliczone na proporcje Goeringa, dywany perskie i kino. Na tym samym dworcu znajduje się również salonka, zbudowana w r. 1918 dla wielkiego księcia badenkiego. Jakkolwiek i tu jest luksusowa sypialnia, wyrafinowana łazienka itd., pod względem wyposażenia wagon ten nie uymywa się do goeringowskiego.

OBRONA GESTAPO

(Dokończenie z kol. 1-szej)
że na to, by w dzisiejszych Niemczech znaleźć uznanie, trzeba było popełnić sabotaż, zradę lub inne podobne bohaterstwo. Ponieważ jednak my byliśmy wierni ojczyźnie, zapłata jest obrzucanie nas błotem.“ — Redakcja dodaje: „Oceniając to zagadnienie, robimy zasadnicze rozróżnienie między jednostkami SS, którzy wyszkoleni byli i walczyli, jak żołnierze, a Gestapo, SD i personelem obozów koncentracyjnych. Ale nawet tutaj należy unikać kolektywnego potępienia. Jest niewątpliwie rzeczą gorzką, jeśli ludzie jednym tchem wymieniają młodzież z SS obok pewnych zbrodniarzy z Gestapo, jednak trudno się dziwić, jeśli ktoś nieświadomy wrzuca ich do jednego kotła, skoro Himmler ich wszystkich uważał za swój orszak i skoro oprawcy z Gestapo nosili te samą trupią główkę i te same znaki SS na mundurze. A niestety większość zbrodni, popełnionych w imię Niemiec, wykonali ci, którzy nosili te znaki, a także pewne jednostki SS, bezsprzecznie męzne, stosowały bezwzględność i brutalność, powodując wiele nieszczęść.“



ŚWIĘCONE WŚRÓD OBCYCH

(Humoreska)

Było to w czasie budowy kolei południowej, wiodącej z Wiednia do Triestu, w dalekiej, malowniczej Karyntii. W jednym z tych przesłanych miasteczek, zruconych na tło osnieżonych Alp, wśród inżynierów prowadzących trasę znajdowały się dwie rodziny polskie, dwa młode małżeństwa. Młode kobiety władały bardzo słabo językiem niemieckim, tęskniły za ojczyzną, samotne często, bo mężowie zajęci byli wykupnem gruntów i mało czasu przepędzali w domu, a niedziele przesyłali zazwyczaj, zadowoleni, że się po tygodniu trudów dorwali do własnego, miłego łóżka. Lgnęły więc do siebie serdecznie i tworzyły nierozłączną parę.

Nadchodziły święta Wielkanocne. Przypomniało się im święcone w Krakowskim, zamajaczyły w pamięci barwne stroje kobiet przed wiejskim kościołem, rozłożone na zieleniącej już murawie białe płachty, strojne barwinkiem placki, zwoje kiełbas, słońce wiosenne, starego proboszcza majestat, goście, radosny nastrój topniejących serc, zapach świąt w domu.

A w tym roku, tak daleko, między obcymi..

— Och, to nic, musimy i my mieć wszystko tak, jak bywało w domu.

— Tak, wiesz, w tajemnicy przed naszymi panami, niespodzianka w pierwszy dzień świąt. Niby nie, a tu nagle święcone, jak tam, u nas.

— Pysznie.

Zakupiły szynki, kiełbasy, popiekły torty, placki, baby, bułki, w miejskim ogrodzie zwędziły barwinek. Nikt go nie sprzedawał w mieście, a przecież w jego radosnej zieleni jest właśnie czar wiosny. Przez dwa dni siedziały kamieniem w domu i malowały jajka, robiły przygotowania, wkońcu wszystko było, ale wyłonił się nowy kłopot. Nie mogły się w żaden sposób dowiedzieć o porzę święcenia. Niemkinie wybałuszały na nie oczy zdziwione:

— Święcić? Co to znaczy, „święcić..“? Nie, u nas nie ma takiego zwyczaju. W Wielkanoc idzie się do kościoła, obiad jest trochę lepszy niż zawsze, ale jakieś święcone? Nie, to nam nieznane.

Nikt tu o czymś podobnym nie słyszał, ani nie wiedział. Zmartwiły się młode panie.

— No więc co?

— Święcone, nie poświęcone.. Nie, musimy jakoś tak zrobić, by było wszystko jak u nas.

— Wtajemniczymy Antona — Anton był to służący biurowy — wytłumaczymy mu dokładnie, na rozum, co i jak, zapakujemy nasze warianty do koszyków i posłemy do klasztoru z prośbą o poświęcenie. Przecież chyba księża zrozumieją, czego od nich chcemy.

— Pewno.

Więc dwa nowiuteńkie kosze wysłały białymi serwetami, ułożyły w nich malowniczo szynki z krzyżem z goździ ków, z kręgiem kiełbasy wkoło, babki, placki, masło, sól, oliwę, wina po dwie butelki, słowem wszystko to co miało zdobić wymarzony stół wielkanocny.

Przywołany Anton słuchał i starał się zrozumieć, co mu młode panie usiłowały wytłumaczyć swoją łamaną niemiecką. Wykombiował wkońcu, że ma to zanieść do klasztoru od pań inżynierowych z Polski, oddać księdzu gwardianowi i poprosić o poświęcenie — tego ostatniego nie bardzo rozumiał, więc przerobił je sobie na błogosławieństwo.

Więc kiwnął głową z uśmiechem i pomyślał, że księża na górze sami będą wiedzieć, czego właściwie panie chcą od nich.

Uradowane młode meżatki patrzyły przez okno, jak Anton obładowany dwoma koszami, dążył powoli białą serpentyną (węzownicą, zakosami) drogi, wiodącej do klasztoru.

Tymczasem Anton pociągnął za żelazną rączkę dzwonka u klasztornej furty, w której proggu zarysowała się zaraz wąła, pochylona postać brata - furtiana.

Anton czapkę zdarł:

— Niech będzie pochwalony Pan nasz Jezus Chrystus.

— Na wieki, wieków. Amen A czego to chcecie, dobry człowieku? — pytał brat Laurenty, zezując w stronę tajemniczych biało nakrytych koszy.

— Panie inżynierowe z Polski posyłają te dwa kosze i proszą o błogosławieństwo, czy tam poświęcenie.

— Poświęcenie..

— Tak, panie kazały oddać i prosić o poświęcenie.

— Hmm.. hym.., poświęcenie.., Hym,

— Błogosławieństwo pewno.

— A tak, tak.. błogosławieństwo.

Braciszek odsunął białą serwetę, suchą twarz rozpromienił uśmiechem na widok nagromadzonych, a tak smakowicie wyglądających prowiantów, zaprosił Antona uprzejmie, by spoczął na kamiennej ławie przed furcią i zabrawszy oba kosze, starannie furcję zamknął i oddalił się w głąb klasztoru.

W refektarzu odmawiano właśnie modlitwę przed jedzeniem, a na stole dymiła już cienka zupka postna i czerwieniło się wino w cynowych puhankach, gdy zjawił się brat Laurenty ze swoim ciężarem.

Wyłożył dokładnie, co mu Anton powiedział. Ksiądz Gwardian wysłuchał uważnie, zajął do koszy, uśmiechnął się i zastanowił przez chwilę.

— Poświęcenie?.. Błogosławieństwo? Zaczne dusze, o, zaczne! Zanieś to, bracie Laurenty, do kuclni, brat-szafarz niech kosze opróżni i odda. Powiedz służącemu, że kazałem serdecznie podziękować, błogosławieństwa dla całego domu udzielam i jutro, w czasie Mszy świętej, specjalnie westchnę do Boga na intencję tych dusz zacnych.

I zwracając do braci twarz głęboko

wzruszoną, kończył:

— Nie wygasło jeszcze w sercach ludzkich miłosierdzie. Dzięki Bogu.

Anton wrócił, zadowolony, bo lekko mu się szło z próżnymi koszami.

Obie wypadły naprzeciw i zderzyły się z nim w drzwiach.

— No i co? Poświęcił?

— O tak. Ksiądz Gwardian przesyła błogosławieństwo dla całego domu i bardzo dziękuje i powiedział że..

— Boże!

Dwie panie krzyknęły równocześnie, ujrzawszy kosze puste, a na ich dnie starannie złożone serwety.

— Zjedzą nasze święcone..

— Ach, co też Anton narobił, Co Anton narobił.

Tyle trudów, tyle pieniędzy, gdy się ich w dodatku ma tak mało, cały rok niespodzianki, wszystko przepadło.

Takie pyszne szynki..

— Och!

Anton wymknął się za drzwi; nie mógł patrzeć na lzy niewieście, zaraz robiło mu się tak dziwnie ekliwo. Dziwne te polki, błogosławieństwo przyniosł, jak chciały, a one płaczą! Diabełby się wyznał, czego chcą od człowieka.

Gdy mężowie wrócili z biura zastali żony zapłakane nad rozpaczliwą pustką stołu, przybranego białą serwetą barwinkiem. Opowiedziały im wkońcu, co zaszło, uśmieły się obaj, a pan R. przywdział żakiet i wraz z Antonem podążył do klasztoru. Pomyłka się wyjaśniła. Ksiądz Gwardian poświęcił, uśmiewawszy się wpiern serdecznie, bo wyobraził sobie zrozpaczone młodych kobiet, na widok pustego kosza i ich radość, gdy odzyskają święcone. Stracił jeno trochę wiary w miłosierdzie serca ludzkiego, które z takim przejęciem słał w południe.

Brat szafarz zato wdychał ciężko, wkładając z powrotem do koszyków smaczne szynki i wonne babki, które już w myśli prezentował braciom w radosny dzień Zmartwychwstania. Zato ktoś opisał radość młodych meżatek, gdy utracone skarby wydawały szczęśliwie i gdy mogły urządzać prawdziwe święcone na obczyźnie.

M. M.



PO SVOJEMU PRZERABIAJĄ HISTORIĘ POLSKI

Totalne metody komunistyczne wymagają, aby żaden odcinek życia nie pozostawał w tyle, lecz w równej mierze służył bolszewickiej rewolucji światowej. W dziedzinie kulturalnej komunistów, nie mogąc wynaleźć właściwych prekursorów bolszewizmu w historii polskiej, przerabiają wybitne postaci historyczne na pionierów rewolucji socjalistycznej. W tym celu urządziła się specjalne uroczystości, drukuje „poprawione“ dzieła wybitnych polskich autorów i przedstawia się ich w świetle komunistycznym.

W ten sposób przemalowano w zeszłym roku Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, czyli wiek XIX. Na okres roku 1950 i 1951 wyznaczono przeobrażenie wieku XVIII. W tym okresie odbędzie się więc szereg imprez pod tytułem „Obchody Postępowego Obozu Reform osiemnastego wieku“. Na obchody te wyznaczono całą grupę polskich historyków, uczonych i reformatorów, którzy rzekomo byli prekursorami rewolucji marksistowskiej w Polsce „feudalnej i klerykalnej“. Będą przeto ponownie wydane z poprawkami komunistycznym dzieła autorów wieku osiemnastego, którymi są m. in.: Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki, Stanisław Konarski, Stanisław Staszic, Leszczyński, Dmochowski, Franciszek Zabłocki, Franciszek Koźmian, Ignacy Krasicki, Wojciech Bogusławski, A. Naruszewicz, Jędrzej Śniadecki, Joachim Lelewel i Grodecki, nauczyciel Mickiewicza. W ten sposób komunisty polscy załatwiają się z wielkim osiemnastym. Inne okresy przyjdą później i również szczegółowo będą przerobione na sposób komunistyczny. Autorzy, których w żaden sposób nie można przystosować do celów komunistycznych, będą usunięci z literatury Polski ludowej.

SOWIECKIE GAZETY PO POLSKU

Od 1 kwietnia br. zaczęły wychodzić w polskim języku tygodnik sowiecki „Nowe Czasy“ (Nowoje Wremia) w wielotysięcznym nakładzie. Pismo to,

redagowane w Moskwie, ukazuje się już w wielu językach w wielu krajach, włączając w to Anglię i Amerykę. Jak się okazuje, moskiewskie Politbiuro zadecydowało, że taniej i bezpieczniej jest tłumaczyć sowieckie gazety i drukować je w obcych językach, niż pozwałać choćby najwierniejszym satelitom na tłumaczenie po swojemu doktryny komunistycznej. W Polsce ukazywało się dotychczas w masowym nakładzie tylko jedno pismo sowieckie „Wolność“, które zawiera polskie tłumaczenia artykułów sowieckich.

KSIĘŻA POLSCY PRZED SĄDEM REŻYMU

Przed sądem wojskowym w Przemyslu toczył się proces przeciwko dwóm księżom, oskarżonym o współpracę z oddziałami narodowych sił zbrojnych (NSZ) w latach od 1944 do 1946. Oskarżonymi są księża. Uchman, proboszcz parafii Sieniawa oraz jego dawny wikary ks. Woś Trzecim oskarżonym jest Franciszek Bożek, inspektor oświatowy w Bytomiu.

Obecny proces przemyski należy do serii procesów pokazowych przeciwko duchowieństwu polskiemu. Ma on za cel dalsze terroryzowanie duchowieństwa oraz uwikłanie biskupa przemyskiego Franciszka Bardę w działalność przeciw „Polsce ludowej“ i postawienie go w przyszłości w stan oskarżenia. Podczas trzech poprzednich procesów przeciwko księżom diecezji przemyskiej prokurator prowadził badania w ten sposób, by główną winę zwałić na biskupa przemyskiego. Podstępny pytał doprowadza do twierdzenia, że „biskup Barda wiedział o działalności oskarżonych i nie przeciwstawił się jej, przez co przyjął na siebie odpowiedzialność za antypaństwową działalność oskarżonych“.

Obecnie toczy się proces w Przemyslu opiera się na zmyślonych oskarżeniach. Świadkowie, odpowiednio przygotowani, twierdzą, zresztą bardzo niejasno, że widzieli oficerów armii podziemnej, wchodzących na plebanie oskarżonych, „zebraniach politycznych na plebanii, o podburzaniu do brato-

bójczych walk, o pomaganiu ludziom do ucieczki zagranicę“ itd.

W zeznaniach ks. Uchman stwierdził, że do organizacji podziemnej „Mewa“ nie należał, że jednak przesyłał „bieżące sprawozdania do kurii biskupiej, opisując rosnący wpływ komunizmu i potrzebę przeciwstawiania się mu“. Oskarżeni przesiedzieli przez dłuższy czas w więzieniu, gdzie ich głodzono, bito i maltretowano w różny sposób. Podobnie w więzieniach Bezpieki przetrzymywali obecnie od długiego czasu kilkuset księży, którzy nie mogą się doczekać rozprawy sądowej.

AKTYWIŚCI OBJĘLI MAJĄTKI W POLSCE

Natychmiast po uchwaleniu ustawy o konfiskacie majątków kościelnych komuniści rzucili na teren tych majątków grupy wyszkolonych aktywistów. Zadaniem ich jest: 1. inwentaryzacja przejętego mienia, 2. uchwalenie holdowniczych podziękowań „za wyzwolenie robotników z feudalizmu“, 3. tworzenie kolchozów i 4. wprowadzenie wyścigu pracy w skonfiskowanych majątkach.

Ogłoszone podziękowania „za wyzwolenie“ brzmią jednakowo, co świadczy, że przygotowane były w Warszawie. W podziękowaniach potępia się nie tylko duchowieństwo polskie i biskupów, ale również Papieża i kapitalistów amerykańskich. Robotnicy skonfiskowanych majątków przekonali się już obecnie, że stali się niewolnikami. Aktywiści kazali im podpisać „podziękowania“ i zorganizowali natychmiast robotników w ekipy robocze, które mają nie tylko wykonać w terminie „tegoroczny plan siewny“, ale również bezpłatnie wypracować pewną ilość dniówek i prowadzić wyścig pracy. W majątkach kościelnych robotnicy rolni byli wolni od pracy bezpłatnej i od wyścigu. Komuniści nakazali również robotnikom zlikwidować wszelkie odłogi. W majątkach skonfiskowanych zakłada się obecnie świetlice komunistyczne, w których wprowadza się obowiązkowe czytanie literatury marksistowskiej, i dyskusje nad tropieniem kapitalistów i reakcjonistów.

Ojciec święty błogosławi polskiej młodzieży akademickiej na obczyźnie

Dnia 23 stycznia br. Zarząd Porozumienia Polskich Stowarzyszeń Akademickich we Francji wystosował do Ojca św. list o następującej treści:

Ojciec Święty —

Polska Młodzież Akademicka, studiująca na uczelniach paryskich i innych wszechnicach francuskich, wierna ideałowi swoich Ojców — Polsce Katolickiej, Wolnej, Całej i Niepodległej — ufna w opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej nad Narodem Polskim, ośmiela się u progu Roku świętego 1950 złożyć u stóp Jego świątobliwości wyrazy synowskiego przywiązania, czci i hołdu, jako do Namiestnika Chrystusowego i Najwyższego Pastora wszystkich ludzi dobrej woli, walczących z ufnością o zwycięstwo ducha nad materią i miłości nad nienawiścią.

Młodzież, która w roku 1936 składała śluby przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, obierając Najświętszą Marię Pannę za swą szczególną Patronkę, poszła w świat do walki z totalizmem, tak hitlerowskim, jak komunistycznym i do dziś w walce swej nie ustala. Jest ona wdzięczna Jego świątobliwości za serdeczne i ojcowskie wyrazy otuchy, skierowane przez Jego świątobliwość do księży biskupów i kapłanów polskich we wrześniu 1949 roku, będące świadectwem, że Najwyższy Autorytet Duchowy ludzkości jest razem z Polską, walczącą już od jedenastu lat o zachowanie wiary Chrystusowej na naszych ziemiach i o naszą pełną niepodległość państwową.

Zapewniają Jego świątobliwość, że młodzież polska pozostanie w tej burzliwej epoce wierna zasadom katolickim w życiu prywatnym, społecznym i państwowym i że pamięta przy zdobywaniu wiedzy o więzach nierozdzielnych Narodu Polskiego ze Stolicą Apostolską — przedstawicielem polskiej młodzieży akademickiej we Francji proszą pokornie Jego świątobliwość o udzielenie w ciągu Miłostwego Roku Swego Apostolskiego Błogosławieństwa dla pracy i walki o pokój Chrystusowy i ostateczne zwycięstwo.

Racz, Ojciec święty, przyjąć wyrazy kornego hołdu i synowskiego przywiązania.

Prezes: mgr. H. Kierzkowski, Sekretarz Generalny: Elżbieta Kuczyńska. Członkowie Zarządu: Wanda Malatyńska, Jerzy Oliński, Edward Bobrowski, Czesław Tomaszuk, Jerzy Juźwiak, Stanisław Kubicz.

W odpowiedzi na ten list prezes Porozumienia Polskich Stowarzyszeń Akademickich we Francji, p. mgr. Henryk Kierzkowski, otrzymał ze Sekretariatu Stanu w Watykanie poniższe pismo:

Sekretariat Stanu Jego świątobliwości. W Watykanie, 21 lutego 1950.

Panię Prezesie,

Jego świątobliwość otrzymała synowski adres, przesłany Jej przez Pana w imieniu Porozumienia Stowarzyszeń Studentów Polskich we Francji, podpisany obok Pana przez Sekretarza Generalnego i członków Zarządu tegoż związku.

Jego świątobliwość była wzruszona wyrazami oddania i szacunku dla Niej, którymi przesiąknięty był list i z radością poznała w nich znak wiernego przywiązania Swych synów polskich do Kościoła i do Stolicy Apostolskiej. Zna Ona dobrze zresztą cierpienia i zasługi wielu spośród tych, w których imieniu Pan występował, a którzy zdala od swej Ojczyzny starają się wyzyskać czas, przyznany im przez Opatrzność, dla dalszego pogłębienia s wych studiów w duchu wierności dla Wiary ich przodków i dla zasad katolicyzmu.

W odpowiedzi na wasz synowski hołd, Wspólny Ojciec, prosząc Boga o udzielenie im i ich pracom obfitości łask wszelkich, przesyła z całego serca wam wszystkim, jak i Panu, Apostolskie Błogosławieństwo, o które prosiliście.

Proszę przyjąć, Panie Prezesie, wyrazy mego religijnego oddania.

(—) Montini — Podsekretarz Stanu.



J. E. Ks. Arcybiskup
STEFAN WYSZYŃSKI
Prymas Polski

stał się w ostatnim czasie celem nowych ataków prasy komunistycznej w Kraju

Kobieta w swoim zaciszu domowym

W numerze dzisiejszym wznawiamy — na usilne prośby naszych Czytelników — Kącik Kobiety. Redakcja tego działu przyjęła łaskawie p. Janina Olesinska. Redakcja.

Tylko bardzo niewielka liczba kobiet zdaje sobie w dostatecznej mierze sprawę z doniosłości i wpływów na całość kształt życia swojej roli pani domu i gospodyni. Większość traktuje swoją pracę jako zło konieczne, nieuniknione następstwo małżeństwa i macierzyństwa. Mało kobiet uświadamia sobie, że rola ta — to wielki życiowy obowiązek, który należy spełniać z ambicją i zapałem.

Niewątpliwie ciężka to praca i nieefektywna. Praca, wymagająca dużego wysiłku zarówno umysłowego, jak fizycznego, a przede wszystkim miłości, cierpliwości i wyrzeczeń. W rękach żony i matki leży szczęście, spokój i zdrowie całej rodziny. To ona tworzy „dom” i od niej zależy, czym ten „dom” stanie się dla otoczenia. Całość dobrze wykonanych prac gospodarskich stwarza słoneczną atmosferę domu, do którego, po ciężkiej pracy w fabryce, biurze, czy szkole, z radością wracają mąż i dzieci. Tu odpoczywają i nabierają sił do dalszych wysiłków. Taki dom winien być naszym ideałem, a radość w oczach naszych ukochanych — nagrodą.

Na to, by gospodarstwo domowe mogło funkcjonować sprawnie i jednocześnie, by gospodyni nie czuła się zbyt przemęczona lub rozgoryczona piętrzącymi się przed nią trudnościami, praca nie może być wykonywana od przypadku do przypadku, lecz starannie przemyślana i rozplanowana. Rozplanowane muszą być poszczególne dni, tygodnie i miesiące.

Zależnie od posiadanych zasobów pieniężnych, czy zarobków, ułożony musi być budżet domowy.

Balowa suknia

(Dokończenie)

Wreszcie w sobotę na południe suknia była skończona. Z twarzą, od wzruszenia zarumienioną, odesłała pani Komorowska suknię. Już może posłać po doktora. To przecież najpierwsze!

Gdy wszedł, jak zawsze suchy i poważny o skupionym spojrzeniu i nieprzystępnym ostrym głosie, pani Komorowska onieśmielona powiedziała mniejszej, co dzieciaka boli i prosiła pokornym głosem o ratunek.

Doktor, nic się nie odzywając, zaczął badać.

Robił to powoli, systematycznie i bardzo dokładnie. Onieśmielał panią Komorowską krótkimi, jakby ciętymi nożem, zdaniem.

Wreszcie skończył.

— Lekarstwo jest bardzo drogie, ale niezbędne. Inaczej leczenie się na nic nie zda — podaje kobiecie receptę i

nie otrzymuje przy tym ruchu pieniędzy.

Jakby oczekiwał. Powoli kładzie płaszcz, chowa termometr, słuchawkę, zamyka skrzynkę, szuka kapelusza... oczekuje; zdaje się, że marszczy brwi.

Pani Komorowska drży, robi się jeszcze bledsza. Chce coś mówić, nie może...

Nagle słychać szybki chód Zosi. Odycha... Są pieniądze, Biegie, otwiera, wyciąga rękę, Zosia podaje rachunek.

— Pani doktorowa nie może zapłacić, bo będzie dzisiaj na dobroczynnym balu. Jeżeli nie zapomni, to na przyszły tydzień...

Pani Komorowska wyrwa rachunek, biegnie sama. Oczy jej zachodzą łzami, potyka się i znów biegnie.

Dzwoni, rozpaczliwie długo dzwoni. Otwiera samą pani.

— Co to? Pali się — pyta gniewnie.

— Nie...

„Umierać musi, co ma żyć”

(Dokończenie ze strony 1-szej)

odrazu, na Golgocie, w blizgu triumfujących siepaczy, ogniem z nieba lub legiami anielskimi?

Próba czekania jest próbą wiary naszej i naszej nadziei. Pomiędzy krzyżem i zmartwychwstaniem płynie czas. Ziarno, gnijące w trzewiach ziemi, nic nie wie o żniwie, któremu jest ręką. Cierpienie musi wydawać się absurdem, gdyż inaczej przestałoby być cierpieniem. Ziarno nic nie wie o żniwie, lecz wierzy w żniwo. Czułości czasu nie przeskoczy rozum, ale wiara. Ona jest mostem zwodzonym pomiędzy niebem i ziemią, Bożą nadwyżką temu, co po ludzku dostaje, światłem w mroku wielkopiątkowym. W obliczu krzyża Kościół wierzy, do upadłego, w ostateczne Alleluja.

Miarą naszego chrześcijaństwa jest nasz stosunek do tajemnicy Krzyża. Dziś bardziej, niż kiedykolwiek, grozi nam pokusa cierpiętnictwa, które izoluje krzyż i zapomina o zmartwychwstaniu. Gorszy nas widok klęsk i prześladowań, wydaje się nam, że Bóg nas opuścił, skoro nawiedza nas tak

boleśnie. Niecierpliwość nasza przeciw sprawiedliwości Bożej, która każe nam na siebie CZEKAĆ. Wielki Piątek narodowy gorszy nas swoim pozornym absurdem, jak Krzyż uczniów bojaźliwych. Jesteśmy zbyt „małej wiary”, by widzieć właśnie w tym, bezmiarze cierpienia i męki niechybną ręką Zmartwychwstania. Jesteśmy, jak ziarno pogrzebane, które nic nie chce wiedzieć o żniwie...

Nie rozdzielajmy, co Bóg połączył ogniem próbnego czasu! Krzyż nie jest czymś „sam w sobie” zamkniętym, lecz tylko pytaniem, rzuconym niebu, które odpowie napewno, choć może nie zaraz. Gwarantem tej niechybnej odpowiedzi jest Człowiek - Bóg, „który zmartwychwstał DNIA TRZECIEGO”.

Albowiem Prawda Chrystusowa jest i naszą prawdą. Życie Jego jest i naszym życiem. Ale również i Jego śmierć jest wytłumaczeniem i przewycięzeniem naszej śmierci. Umarł Człowiek-Bóg i my umieramy z Nim.

Bóg nie przegrywa i nasze zwycięstwo, poprzez krzyż, zależy od stopnia naszego sojuszu z Bogiem. Chcesz zmartwychwstać? Chcesz, by twoje cierpienie wyrosło żniwem stokrotnym? Złącz je z krzyżem Chrystusowym, zaszczerp na drzewie krzyża! Sam Bóg gwarantuje Ci „Alleluja”, lecz dopiero „DNIA TRZECIEGO” za cenę niezłomnej ufności w Jego Słowo nieomyłne.

Pod krzyżem tylko Matka wierzyła, napozór „wbrew wszelkiej nadziei”.

Ale my WIEMY, że Chrystus zmartwychwstał, że na pytanie wielkopiątkowe Bóg dał odpowiedź: jeśli umieramy z Nim, zmartwychwstaniami z Nim!

Maria WINOWSKA

Z FRONTU WALKI

Nowa Encyklika. — Encyklika „Anni Sacri”, wydana przez Papieża w dniu ukończenia dziesięciolecia rządów Kościołem, uderza swoją krótkością i zwięzłością. Po stwierdzeniu, że nie ma dotąd pokoju i że trwa przerażający wyścig zbrojeń, Papież mówi, że źródłem zła jest oddalenie się ludzi od Boga i jako ratunek wskazuje modlitwę, wyznaczając niedzielę pasyjną (26 marca) za dzień modlitw całego świata o wybawienie ludzkości od obecnych nieszczęść.

Ustęp Encykliki stwierdzający, że przyczyną obecnych nieszczęść są rzeczy duchowe i że ratunku również w nich szukać należy, jest bezpośrednim zaprzeczeniem tego, co jest podstawą nauki bolszewickiej — mianowicie, że jedynie materialne warunki decydują o życiu społeczeństw.

— Powiedziałam córeczce, że na drugi tydzień. Dzisiaj będę na balu dobroczynnym. Co? Pani koniecznie dzisiaj pieniądze potrzebne? A czy za dwa tygodnie te pieniądze tracą wartość? Dawniej pani była delikatniejsza...

Zamyka drzwi przed nosem oślepiającej kobiety. Komorowska stoi. Coś mocno myśli. Płacze, płacze bez złocho, same łzy płyną po bladej twarzy, wreszcie ogarnia ją ręka i jak automat kroczy z powrotem.

Na jej twarzy rysuje się jakiś grymas. Niewiadomo, czy się śmieje, czy płacze.

Ulicą idzie bardzo wolno. Widzi szare, surowe oczy doktora, widzi zmarszczone groźnie czoło. Wreszcie staje. Nie może iść dalej. Naprawdę się boi, coż ona mu powie?

Przechodnie patrzą na nią jakoś podejrzliwie, więc wchodzi na schody... Jest słaba. Co chwila odpoczywa.

Wreszcie doszła do drzwi. Drżącą ręką naciska klamkę. Wchodzi.

Z niepokojem patrzy, ale doktora nie ma.

Zosia trzyma w ręku pieniądze. Komorowska przeciera oczy. Pyta.

— Mamusiu, doktor Bieliński był z początku taki zły, aż się rozplakałam. Zapytał, gdzie mama. Powiedziałam, że poszła po pieniądze; powiedziałam, że ich nie mamy, dlatego nie zawołałismy doktora. Potem pytał o różne rzeczy i rozglądał się po pokoju. Na koniec dał mi te pieniądze i kazał przyjść powiedzieć, czy Jankowi lepiej.

— Mamusiu...

— Co?

— Chciałam doktora pocałować w rękę, to się tak spojrział na mnie: szarpnął aż uderzył mnie łokciem w policzek i zaraz wyszedł...

— Mamusiu! co mamusia płacze?

— Nie, kochanie.

— Kiedy ja widzę, że mamusia płacze, bo mnie uderzył, ale później mnie pocałował w czoło, no więc nie płacz... to bardzo dobry doktor...

Ale pani Komorowska zapłakała jeszcze głośniej.

Zosia patrzyła wielkimi oczami. Nie rozumiała, dlaczego mama płacze. Przecież dostała pieniądze...

ZACIE POLSKIE NA OBCYZYNIE

WE FRANCJI

REZUREKCJA

W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

W sobotę, dnia 8 kwietnia o godz. 21.

9 kwietnia : uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego : msze św. o godz. 6,30, 7,30 i 8-mej. Sumę o błogosławieństwo dla Narodu Polskiego o godz. 11 odprawi ks. Redaktor Florian Kaszubowski. Kazanie wygłosi ks. Prałat Kwaśny, Rektor P. M. K.

TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Bandosz nadesłał : z kolonii Mazingarbe 7-ka Br. Róż. 3.250, z kol. Mazingarbe 2-ka B. Róż. 2.000, z kol. Mazingarbe 2-ka KSMP m. i ż. 2.000, z kolonii Bully - Alouette KSMP m. i ż. 2.000
razem : 9.250

Bractwo Różańcowe 4 Lens 1.000

Ks. Chechelski nadesłał z kolonii Montcelau les Mines, St. Marguerite, Bois du Verne, La Saule Blancy 18.823

SREBRNY JUBILEUSZ

BRACTWA MATKI DOBREJ RADY I ŻYWEGO RÓŻAŃCA W PARYŻU

W niedzielę, dnia 26 marca, najstarsze towarzystwo przy kościele polskim w Paryżu — Bractwo Matki Boskiej Dobrej Rady i Żywego Różańca — obchodziło uroczystość 25-lecie swojego istnienia. Po mszach świętych, odprawionych za zmarłych i w intencji żyjących Członków Bractwa, popołudniu cała katolicka rodzina wychodziła zebrała się na religijnej akademii w gościnnej sali parafialnej. Program rozpoczęto odśpiewaniem pieśni i słowem wstępnym, wygłoszonym przez prezeskę p. Stalowską. Z kroniką organizacji zapoznali słuchaczy sekretarka p. Myśliwiec. Po okolicznościowym przemówieniu ks. dyrektora Gałęzewskiego i odczytanie maryjnym p. Chałupczaka, nastąpiły deklamacje zbiorowe członków Bractwa oraz dzieci.

Nastrojowy wiersz „Łza Matki“, wygłoszony przez miłutką krakowiankę **Andzię Myśliwiec** oraz obraz sceniczny zakończyły pierwszą część akademii, reżyserowaną przez Brata Władysława.

Po krótkiej przerwie przedstawiono publiczności 5-aktową sztukę teatralną p. t. „Koszyk kwiatów“. Od paru tygodni przygotowywali się aktorzy (członkowie KSMP-m i ż), pod kierunkiem ks. mgr. **A. Soczówki** do nowego udanego występu. Z grających na szczególne wyróżnienie zasłużył p. **Edmund Tarkowski** w roli ojca.

Do jubileuszu paryskiego bractwa, które nie zapomni wspaniałego przemówienia ks. prałata **Kwaśnego**, wrócimy jeszcze w następnym numerze „Polski Wiernej“.

WIELKANOC W TROYES

Spowiedź św. — codzień o 8-mej rano w kościele **St. Remy**. Wielki Czwartek, Piątek i Wielka Sobota spowiedź św. od 8-mej do 9-tej rano i od 7-mej do 9-tej wieczór. Oprócz miejscowego księdza, spowiadać będzie ks. prof. **Sokołowski**, który przyjeżdża z Paryża. Księża spowiadać będą również w Niedzielę Wielkanocną do godziny 11-tej rano.

Droga Krzyżowa — w Wielki Piątek o godz. 8 wieczorem.

Nabożeństwa : **Niedziela Wielkanocna** — 6 rano uroczysta Rezurekcja, 11,15 rano Suma.

Drugi dzień świąt (poniedziałek : 11,15 — suma. Przed sumą spowiedź święta.

Święcenie pokarmów — w Wielką Sobotę : w kościele **St. Remy** od 7 do 9-tej wieczór ; prywatnie — za specjalnym zawiadomieniem księdza chociaż na dzień przed tym.

Rodacy ! W tym Roku Świętym spiescie do świątyni Pańskich, do Chrystusa. On w wielkim miłosierdziu swoim przebaczy wam winy wasze, oczyści z grzechu, pocieszy i wzmocni. „Choćbym kroczył po

ciemnej dolinie śmierci, nie lękam się złego, gdyż Bóg jest ze mną“. (Ps. 22, 4).
Wasz duszpasterz

Ks. Andrzej Sobieski
24, rue Brissonnet, Troyes (Aube)

ECHA Z REKOLEKCJI W POLSKIM GIMNAZJUM W LES AGEUX

Tegoroczne rekolekcje odbyły się w naszym Liceum w dniach od 16 do 19-go marca. W drugiej klasie licealnej urządzono kaplicę z pięknym ołtarzem i tabernakulum, w którym zamieszkał Chrystus.

Rekolekcje rozpoczęły się pieśnią do Ducha św. i nauką wstępną. Przez trzy dni ks. **Proboszcz Januszczak** głosił nauki, rekolekcyjne. Pod wpływem nauk o śmierci, o grzechu, o szatanie, o spowiedzi i komunii św., spoważniały twarze słuchaczy, a w całym liceum wytworzył się nastrój powagi chwili: Niejeden zastanawiał się nad wiecznością, swym dotychczasowym postępowaniem i w jaki sposób unikać błędów na przyszłość. W chwilach wolnych można było zauważyć w kaplicy przed Najjaśniejszym Sakramentem grupki uczniów lub uczennic, skupionych w rozmyślaniu, czy też zatopionych w żarliwej modlitwie. Na codziennej mszy św., podczas której śpiewano błagalne pieśni do Pana Zastępów, nie brakło nikogo. Resztę wolnego czasu spędzaliśmy na wspólnym czytaniu duchownym, odmawianiu różańca św. i odprowadzaniu Drogi Krzyżowej. W sobotę popołudniu wszyscy odbyli spowiedź świętą, a w niedzielę przystąpili do Stołu Pańskiego.

Jaki pożytek duchowy z tych rekolekcji był dla naszej szkoły, to chyba sam Chrystus wie najlepiej. Ile dobrych uczynków, umartwień, rozmyślań i modlitw miało miejsce w tych dniach, jaki skarbiec duchowy złożony został Jezusowi, to będą mogły powiedzieć księgi niebieskie. Napewno żniwo Winnicy Pańskiej było dobre, jedni podnieśli się na ducha, a inni umocnili się w służbie Bogu i Ojczyźnie.

Ks. rekolekcionista cały czas był z nami, uczył nas śpiewu, zachęcał do czytania religijnych ksiązek, interesował się naszym życiem szkolnym i utwierdzał w nas umiłowanie wiary i obyczajów praociców naszych. Młodzież polubiła serdecznie ks. rekolekcjonistę, który także darzył ją swą sympatią. Smutno się zrobiło, gdy w niedzielę rano odejść od nas, ale pocieszamy się myślą, że będziemy mieli możliwość gościć jeszcze w naszych murach szkolnych czcigodnego ks. **Proboszcza** z Sallaumines.

Samopomoc Szkolna.

UWAGA RODACY Z LA MOURIERE, PIENNES, JOUDREVILLE — NORD-EST, BOULIGNY I MONT BONVILLERS (WSCHODNIA FRANCJA)

Koło Przyjaciół Harcerzy, Matki Różańcowe oraz drużyny harcerskie, najserdeczniej zapraszają wszystkich Rodaków, Rodaczki oraz Młodzież z powyższych kolonii na uroczystą akademię świąteczną, która odbędzie się 9 kwietnia br. o godzinie 14,30 w sali szkoły polskiej w La Mouriere. Program obszerny i wesoły, wykonany będzie przez tutejszą działkę szkolną oraz starszą młodzież harcerską. Będą śpiewy, wesołe monologi i wiersze, ciekawe pantonimy, różne inscenizacje, oraz wesoła sztuka teatralna p. t. „Powrót Wicka z wojenki“.

Rodacy ! Przybądźcie gremialnie na akademię, a spędzicie wesołe chwile wielkanocne w atmosferze prawdziwie polskiej.

Komitet Organizacyjny

TEATR POLSKI W ST. ELOY

Dnia 19 marca Koło Dziewcząt Polskich, zorganizowane przy parafii St. Eloy przez ks. **Arthaux**, urządziło przedstawienie teatralne z bardzo bogatym programem : trzyaktówka „Jasio jedzie do

Brazylii“, numer humorystyczny p. t. „Fakir“, balet dziewcząt „Nad modrym Dunajem“, solo skrzypcowe oraz najmłodszy aktorzy dali „Taniec Antka Warszawskiego“ i inscenizację ludową. Na finał odśpiewano symboliczną pieśń „Do ojczyzny chciałbym wrócić“. Impreza udana — uznanie dla reżysera p. **A. Michalskiego**.

Dobry pomysł, że wciąga się w życie teatralne działkę. W dzisiejszych warunkach teatr to jedyna szkoła polska, krzewiąca polskie słowo i utrzymująca nasze tradycje.

Licznie przybyła publiczność żywo oklaskiwała występy artystów, którzy dali z siebie całe serce. Specjalnie przybyli autobusem z Les Aucises młodzi Polacy (z nowej emigracji), którzy utrzymują żywy i przyjazny kontakt z tutejszą kolonią.

Słowa podziękii dla kierownictwa tutejszej kolonii, że wbrew trudnościom nie opuszcza rąk i krzewi ducha polskiego.

Oby takich imprez było więcej.

J. W.

WESOŁA REWIA W LYONIE

Dnia 12 marca odbyła się w Ognisku Domu Polskiego 8-10, rue Sully, „Wesoła Rewia“, urządzona przez Komisję Imprezową Samopomocy Polskich Kombatantów i Koła Studentów, pod kierownictwem p. **Józefa Gendę**.

Ognisty „Czardasz“, tańczony z werwą i wdziękiem przez p. **Łunię Radkiewicz** przy akompaniamencie p. prof. **Hyla**, był jednym z najbardziej udanych punktów Rewii. Nie brakło też i solistów. **P. K. Młot** przerysował zachwyconych słuchaczy do Lwowa i Warszawy, śpiewając na przemian to wesołe sztajery, to smętne tango.

Kłopoty z wyszukaniem mieszkania w Lyonie przedstawił w śmiesznym monologu p. **A. Tulecki**.

Krakowski „Zielony Balonik“ i niezapomnianego **Boya** przypomnieli wszystkim p. **Gorlewski**. Były i prawdziwe baloniki na scenie.

Część Rewii poświęcona była „Naszemu Przyjaciółom Zwierzętom“. **P. Sawka** oraz **Władzia i Janinka Sokół** opowiedzieli bajki i ciekawe wiadomości o zwierzętach.

Z humorem i zalotnością przedstawili wesołą ludową inscenizację p. **D. Collin** i p. **T. Grotek**. Skoczna melodia i barwne krakowskie kostiumy bardzo podobały się publiczności, a obecni na Rewii Francuzi zaprosili parę do powtórzenia tej inscenizacji w kole francuskim.

Uroczą w swej roli była kofneransjerka p. **Danusia Collin**. Całość była bardzo ożywiła licznymi krakowiakami na aktualne tematy lyońskie, którą odśpiewał p. **Młot** i cała publiczność. Każdy z obecnych niepokoił się trochę, czy krakowiak śpiewany na jego temat, nie będzie bardzo uszczypliwy. Ale wszystko dobrze się skończyło i obecni śpiewali na zakończenie :

„Zegnajcie nam gości,
prosić się nie dajcie,
do „Polskiego Domu“
często zaglądajcie

oj, dana.“

Na koniec prezes **SPK dr. Maćkowiak** opodziekwował organizatorów i aktorom za pracę, a publiczności za żywy udział. Obecni, prosząc o powtórzenie podobnego wieczoru w najbliższym czasie, rozeszli się do domów.

UROCZYSTE NABOŻENSTWO WIELKANOCNE W MONTLUCON (Allier)

W niedzielę dnia 9 kwietnia o godz. 10-tej, odbędzie się w kaplicy św. **Teresy** u **O.O. Franciszkanów** (Les Marais), uroczyste nabożeństwo wielkanocne dla Rodaków z dep. **Allier** i sąsiednich.

Możność przystąpienia do spowiedzi św. już od Wielkiego Czwartku.

O. Krzysztof, Franciszkanin.

W BELGII

DO BYŁYCH STYPENDYSTÓW

Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii W imieniu Komisji Stypendialnej przy Polskim Instytucie Naukowym w Belgii oraz w porozumieniu z zasiadającym w tejże Komisji Zarządem Głównym Bratniej Pomocy Studentów Polskich w Belgii, zwracam się do wszystkich naszych b. stypendystów w następującej sprawie :

Jak niewątpliwie Sz. P. wiadomo, około 600 osób skorzystało dotychczas w Belgii ze stypendiów „wyplaconych im ze społecznych funduszy polskiego uchodźstwa, a około 250 z nich dzięki tej właśnie pomocy całkowicie ukończyło tu swe studia i uzyskało dyplomy. Według obliczeń Zarządu Głównego Bratniej Pomocy, zgodnych z przewidywaniami Instytutu, — 40 — 45 studiujących będzie jeszcze potrzebowało od nas pomocy stypendialnej w roku 1950 — 51 dla kontynuowania, ew. ukończenia nauk. Niestety, nasz Fundusz Stypendialny zostanie całkowicie wyczerpany do dnia 31 lipca b.r. Ponieważ, od paru już lat nie mogło być wątpliwości, że

dotychczasowe źródła pochodzenia Funduszu nie będą mogły zdobyć się na jego dłuższe zasilanie czy uzupełnianie, — zrodziła się już wówczas koncepcja „stypendiów zwrotnych“, mogąca zapewnić temu Funduszowi w przyszłości samowystarczalność, a więc — finansową trwałość. Fakt jego znajdowania się w administracji belgijsko - polskiego Instytutu, posiadającego osobowość prawną i całkowitą opiekę belgijskich czynników urzędowych, gwarantuje nadto temuż Funduszowi, na czas nieograniczenia długi, także trwałość jego struktury prawnej. To też poczynając od roku stypendialnego 1947-48, wszelkie stypendia, wypłacane według uchwał naszej Komisji Stypendialnej, oparte były i są o pisemne zobowiązania ich zwrotu przez osoby, które je pobrały. Zobowiązania te, przechowywane w aktach Instytutu, przewidują rozpoczęcie spłat danego długu w okolicznościach, w których sytuacja materialna byłego stypendysty na to pozwoli.

Nie mamy najmniejszej wątpliwości, że wyrobienie obywatelskie i poczucie koleżeństwa w środowisku byłych stypendystów naszych gwarantują w wyższym stopniu jeszcze, niż prawny charakter zaciągniętego wobec nas zobowiązania, jego pełną realizację we właściwym czasie. Ku naszej wielkiej radości posiadamy już zresztą tego pierwszego dowody i moglibyśmy z ufnością oczekiwać następnych. Tym niemniej, — wobec wspomnianego powyżej wyczerpania się dotychczasowego Funduszu — jest naszym niecierpiącym zwłoki obowiązkiem zasygnalizować wszystkim tym, których własne losy tak ściśle związane były ze sprawą pomocy stypendialnej dla polskiej młodzieży akademickiej zagranicą, iż materialna przyszłość jej w Belgii już w nadchodzącym roku zależy będzie w decydującym stopniu od nasilenia akcji „zwrotów stypendialnych“. Apelujemy więc o nie do tych, zarobkujących już, naszych byłych stypendystów, którzy swój pomyślny start życiowy zawdzięczają właśnie utrzymanemu przez nich w ubiegłych latach stypendium. Dlatego też, jeśli ktokolwiek z nich w sumieniu swym żywi przeświadczenie, iż mógłby rozpocząć od zaraz wywiązywanie się z zaciągniętego wobec nas zobowiązania, niech nie odkłada swych spłat do chwili, która mogłaby mu się wydawać bardziej efektywna pod względem ich wysokości, lecz niech choćby skromnymi miesięcznymi ratami — z myślą o oczekujących na to młodszych kolegach — umożliwi od dziś już rekonstrukcję Funduszu, dzięki której nasza Komisja Stypendialna będzie mogła umożliwić zainteresowanym ich studia, zagrożone od najbliższej jesieni.

Niech wie też, iż wszystkie wpłacone nam dotychczas tytułem zwrotów stypendialnych kwoty, jak i te, które będą napływać, tworzą wydzieloną całość w ramach budżetu i kasowości Instytutu nienaruszalną kwotę do dyspozycji Komisji Stypendialnej w jej akcji w roku 1950-51 i następnych. Dostępna każdej chwili dla wszystkich, prowadzona przez nas lista otrzymanych wpłat z powyższego tytułu, jak również ogłaszanie przez Komisję Stypendialną wypłat uchwalanych z powstającego ze zwrotów stypendialnych Funduszu, zapewni akcji tej dodatkowy jeszcze czynnik kontroli : ze strony bezpośrednio zainteresowanych. Pozwoli ona im w dowolnej chwili na osobiste stwierdzenie, iż każdy, wpłacony w ramach akcji „zwrotów stypendialnych“ grosz służy i służyć będzie wyłącznie na wypłatę dalszych stypendiów.

Z Apielem niniejszym zwracamy się jednak nie tylko do tych naszych byłych stypendystów, którzy złożyli nam wiadome formalne zobowiązania. Apelujemy w równej mierze do osób, które skorzystały ze stypendiów w okresie, gdy zasada ich zwrotu jeszcze nie obowiązywała. Uważam bowiem, że sprawa pomocy o którą się zwracamy, ma przede wszystkim aspekt moralno - obywatelski, niezależny od momentu formalno - prawnego. Ten ostatni jednak moment, choć umieszczony przez nas na drugim planie, musiałby być dobitnie przypomniany w tych wszystkich wypadkach, w których ktoś z naszych byłych stypendystów skłaniałby się raczej ku formie koleżeńskiej pomocy bezpośredniej na rzecz wybranych przez siebie samego osób: pomijając już ściśle organizacyjną wadliwość takiej formy, powodującej rozstrzelanie całej akcji i możliwości naruszenia jednolitości zasad i hierarchii potrzeb, obserwowanych przez Komisję Stypendialną, uchwalającą swą pomoc w oparciu o obiektywne wnioski Zarządu Głównego Bratniej Pomocy, — forma ta (aczkolwiek też będąca niewątpliwie wyrazem chwałebnej ofiarności) nie mogłaby absolutnie być uznana za wywiązanie się z zaciągniętego wobec Funduszu Stypendialnego formalno - prawnego zobowiązania.

Komunikując uprzejmie Sz. P., że wszelkie wpłaty we wspomnianym zakresie powinny być kierowane pod adresem : Institut d'Etudes Polonaises en Belgique, 132, av. Marechal Joffre, Uccle, C. C. P. 1945.06, prosimy o łaskawe, możliwie rychłe, powiadomienie nas o zajęciu przez Sz. P. stanowisku wobec naszego apelu.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Dr. Jerzy KORAB-BRZOZOWSKI
Przewodniczący Komisji Stypendialnej, Wice-Prezes Polskiego Instytutu



Wszystkim Członkom Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji

z y c z e n i a

O B F I T Y C H

Ł A S K

C H R Y S T U S A

Zmartwychwstałego

oraz wszelkiej pomocy osobistej i społecznej przesyła tą drogą

Z A R Z Ą D

G Ł Ó W N Y

P. Z. K.

**SZUKAM ZŁODZIEJA**

— Czy mógłbym się zobaczyć ze złodziejem, który okradł nas wczoraj?
— Poczł chce się Pan z nim widzieć?
— Chciałbym się go zapytać, w jaki sposób dostał się do mieszkania, nie budząc mojej żony.

WIEJSKA MEDYCINA

— U nas we wsi powiadają, że aby pozbyć się brodawki, należy o północy zabić i pochować kota — czy sądzisz, że to pomaga?
— Napewno — jeśli brodawka jest na kocie.

RÓŻNICA

Polak mówi: — Ah, ci Francuzi, nawet bić się nie potrafią!

Francuz mówi: — Ah, ci Polacy, tylko bić się potrafią!

WYCZERPUJĄCA ODPOWIEDZ

Dwaj podróżnicy siedzą w przedziale. Jeden ponury, drugi usiłuje nawiązać rozmowę:

- Daleko pan jedzie?
- Do Poznania.
- A co pan tam będzie robił?
- Wysiądę!

W SĄDZIE

Sędzia: — Oskarżony jest uwolniony od winy i kary. Zostało udowodnione, że portfel został skradziony przez kogo innego.

Oskarżony nie reaguje.

Sędzia: Czy oskarżony słyszał? Oskarżony może odejść.

Oskarżony: — No dobrze, ale portfel mam oddać, czy mogę go zatrzymać?

ROZMOWA PIJAKÓW

Pod pomnikiem stoi dwóch zalanych jeźdźców:

- Co to za facet?
- Nie wiem, ale jak mu uszkodzimy nos, to nazajutrz przeczytamy w gazecie jego nazwisko.

U LEKARZA

Lekarz do pacjenta: — A jeśli chodzi o ten wrzód na karku, to radziłbym nie spuszczać go z oka.

NASZE DZIECI

- Jasiu, choć pocałuj ciocię Tusię!
- Ależ mam, ja byłem grzeczny!

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE
ZAOPATRUJCIE SIĘ ZAWCZASU!
Oryginalna, importowana z Polski — nie zrównana

Wódka Wyborowa

jest w sprzedaży w najlepszych sklepach Paryża i na prowincji
Zamówienia Kupców załatwia

ETS DAQUIN et CIE

5-7, Butte des Eaux de Vie, Halle aux Vins — PARIS-5e

Tel. ODEon 29-60

lub jego reprezentanci

WIELKANOC W POLSCE

Wycieczki na 4, 6 i 8 tygodni tam i spowrotem
ODJAZDY KAŻDEGO TYGODNIA

Wszystkie wizy tranzytowe i powrotne są załatwiane przez nasze Biuro

Piszcie po szczegółowe informacje do

OFICJALNEGO — POLSKIEGO
BIURA PODRÓŻY

„EUROPA”

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli, 46, PARYŻ IV

Wyciąg z życiodajnych

gruczołów zwierzęcych

Extrait
Orchitique
KALEFLUID

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia, starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposobu użycia” po polsku

LABORATOIRE

KALEFLUID (Export)

66, Bld. Exelmans PARIS (16) V.P. 21.331

Na sezon wiosenny 1950 r.

Polski zakład krawiecki

w Paryżu

St. KALBARCZYKA

R. GRUZIŃSKIEGO

38, rue du Mont Thabor — PARIS-I
(III-cie piętro z bramy na lewo)
metro: Concorde lub Madeleine
w pobliżu Kościoła Polskiego poleca

najnowsze modele dla Pań i Panów po cenach bezkonkurencyjnych

Jedyną instytucją

uprawnioną do dokonywania

przekazów do Polski i sprzedaży

złotych we Francji jest

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU

23, rue Taitbout — PARIS-IX

PRZEKAZY zwykle i ekspresowe.

Repatrianci korzystają ze

specjalnych przywilejów.

Szczegółowe informacje na żądanie

LIST DO POLSKICH DZIENNIKARZY EMIGRACYJNYCH

Trwa Rok Święty, który ma być rokiem pokuty i przebaczenia. Katolicyzm idzie w dzisiejszych czasach drogą trudnej walki. Niby dwa przeciwstawne pojęcia: walka i przebaczenie. A przecież — Miłość i zdolność wybaczenia win „naszym winowajcom” — potrzeba czynnego miłosierdzia, nie zwalnia nas wcale od obowiązku walki ze złem. Wprost przeciwnie — chrześcijańska miłość bliźniego, aby nie była tylko katechizmową zasadą, ale by stała się obowiązującą prawdą naszego życia, żywym nakazem moralnym naszej działalności społecznej — musi wyrażać się w walce z tym wszystkim, co głosi nienawiść do człowieka, co służy złu.

Idzie tym razem o nasze podwórko polskie, a raczej konkretnie o ważny wycinek naszego życia — o prasę polską.

W przeważnej części podaje się ona za katolicką. Pełno na jej stronach wypowiedzi, artykułów, notatek, które wskazywać by powinny, że jest to prasa, mieszcząca się w wielkim froncie katolickim. Wskazywać by powinny . . .

Ale w istocie jest inaczej.

Zaangażowana w bezwzględne i zupełnie dziś niepotrzebne rozgrywki partyjne, prasa zionie wprost nienawiścią do swych przeciwników. Aż serce się kraje, gdy czyta się polskie słowa, wzajemnie zniesławiające, dzielące naszą emigrację, zwalczające siebie przy użyciu wszelkich niegodziwych środków, bez żadnych skrupułów. Widok doprawdy tragiczny i smutny.

Właśnie dziś, gdy Kraj manifestuje milcząco i dumnie swą wolę wytrwania w wierności dla Kościoła, gdy polski Kościół katolicki staje się jedyną ostoją wiary w lepszą przyszłość i sprawiedliwość — obserwujemy na emigracji proces wprost odwrotny. — Dotychczasowy nasz katolicyzm, powierzchowny i sentymentalny, załamuje się w zetknięciu z narodami Zachodu.

Piękne zaś wypowiedzi naszych dziennikarzy są jakby tylko chwytem propagandowym, mającym zjednać zwolenników dla swych moco- (czy ptaço-) dawców.

Zbyt czarno maluję? Może. Ale my lubimy różowe kolory, a w nich prawda znika.

Wiem, że są ośrodki, gdzie katolicyzm polski nabiera mocy i siły, że podbudowuje życie polskie codzienną, niełatwą pracą ideowo - wychowawczą, intelektualną, organizacyjno - społeczną.

Wierzmy, że z chaosu dzisiejszego musi się począć inny świat, urzeczywistniający zasady nauki Chrystusowej, że jedynie te prawdy mogą być podstawą trwałą, pokojową i sprawiedliwą współżycia narodów.

I chcieli byśmy, by Polacy, deklamujący często, a zbyt często, że są przedmurzem chrześcijaństwa, byli naprawdę w tym froncie katolickim oddziałem świadomym celów, a przede wszystkim, aby we własnym życiu zbiorowym kierowali się zasadami etyki i moralności chrześcijańskiej.

I stąd życzenie pod adresem przedstawicieli prasy polskiej na uchodźstwie: przestańcie siać ziarna nienawiści. Zrozumcie nakaz dzisiejszych czasów. Wyczujcie potrzeby polskiego życia i pragnienia mas polskich. Chciejcie pojąć, czego oczekuje od nas Kraj.

Abymy nie skończyło się na słowach, proponuję, by na terenie Francji grono uczciwie myślących dziennikarzy zwołało konferencję dziennikarstwa polskiego, poświęconą ustaleniu zasad w Waszej pracy, które nie pozwalały by na wykorzystywanie prasy na wzajemne oczernianie i rozbijanie życia polskiego. Myślę, że i Londyn powinien to zrobić.

A kto w swej odpowiedzialnej działalności dziennikarskiej tych zasad nie przyjmie, tego pięć jako niebezpiecznego szkodnika.

Ogół czytelników powinien też być bardziej krytyczny i stawiać swe wymagania!

Tkwię w t. zw. pracy terenowej od lat. Widzę, jak wiele szkody, ile chaosu i zamieszania wprowadza w życie emigracyjne prasa polska. Na nic się zda nieraz nasz żmudny trud w terenie, bo czytając naszą prasę, traci się wiarę w owocność naszej działalności.

Panowie dziennikarze! Pióro w Waszych rękach może służyć budowaniu, albo niszczeniu. Wybierajcie, na miłość Boską, bo już czas.

Piszcie tyle o Roku Świętym. Czy rozumiecie jego główne intencje?

Jerzy WILSKI

PAMIĘTAJ**O UREGULOWANIU**

- ZALEGŁEJ
- I BIEŻĄCEJ
- PRENUMERATY!

Na Święta Wielkanocne

RESTAURACJA POLSKA

9, rue d'Argenteuil — PARIS - I

metro: Palais Royal lub Pyramides

(w pobliżu Kościoła Polskiego)

zaprasza Rodaków na

obiady i kolacje

- Kuchnia polska i francuska

GRUPOWE WYJAZDY

na

WIELKANOC DO POLSKI

2-GĄ i 3-CIĄ KLASĄ

tam i z powrotem Paryż — Wrocław
wraz z załatwieniem wiz
tranzytowych i powrotnych

Pierwszy odjazd

dnia 7 marca br.

Zwracajcie się natychmiast po informacje!

Jedynie oficjalne

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS”

CENTRALA „POLORBISU” —
23, rue Taitbout, PARIS IX.

ODDZIAŁY: Lille (Nord) gmach
Domu Polskiego, 39-bis, rue de
Tournai

Lens (P. de C.) — 56, rue de la
Paix — naprzeciw dworca.

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich

Absolv. Prawa Uniw. Poznańskiego
(doświadczony emigrant, od 1924 r.
we Francji)

TŁUMACZENIA

URZĘDOWE I WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów,
naturalizacji, affidavitów USA i Kanady,
Ameryki Połudn., sprowadzania
rodzin, poszukiwania osób, spraw
rodziny w Polsce i we Francji,
spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów,
Ministerstw, rent inwalidzkich,
w sprawach rodaków w Belgii
Piszcie z zaufaniem.
Odpowiedz natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniałowski — PARIS 12.

Metro: Porte - Dorée

!!! Ważne dla gospodyń !!!

Przy zbliżających się świętach
najlepszym doradcą będzie

**KSIĄŻKA KUCHARSTWA
POLSKO - FRANCUSKIEGO**

w opracowaniu Marii DISSLOWEJ

JAK GOTOWAĆ

Poradnik we wszystkich sprawach
odżywiania. — Zestawienia menu.
— Dekoracji stołu. — Urządzenia
przyjęć. — Cukiernictwa domowego.
— Sporządzania i konserwowania
zapasów zimowych. — Ponad
1.000 przepisów kucharskich
Całość 12 zeszytów Frs. 800,—
Zeszyt od 5-go do 12-go 620,—
Wysłać na zamówienie

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en L'île — PARIS IV

Katalogi bezpłatne

wysyłamy na każde żądanie